

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 25 (670) 24 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁ



**CUD EUCHARYSTII**

**WALNE ZGROMADZENIE  
POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ**



Z LISTU ŚW. JANA  
AP. (I, 3, 13-18)

### NIEDZIELA II PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Nie dziwcie się bracia, jeżeli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nie miłuje brata swego mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że oddał za nas życie swoje i my winniśmy życie oddać za braci. Kto by miał majątność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! Nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą.



### MODLITWA W ŚWIĄTYNI

„Zaiste jeden dzień w przybytkach Twoich  
lepiej jest nad innych tysiące;  
wolę stać w progu domu Boga mego,  
niż mieszkać w namiotach grzeszników“ (Ps. 83, 11)

# JESTEŚMY WEZWANI

Dzieje Królestwa Bożego na ziemi są ustawicznym przyzywaniem ludzkości przez Boga, ustawicznym zapraszaniem na ucztę i ustawiczną odnową człowieka. Zagadnienie powszechnego wezwania ludzkości do Królestwa Bożego — jest szeroko objawione w Nowym Testamencie.

Wezwani są wszyscy. Ilustracją powszechnego wezwania ludzkości jest przypowieść w Ewangelii św. Mateusza 21, 28—32. Przypowieść zbudowana jest w formie tryptyku. W obrazie centralnym widnieje postać Ojca majątnego i dobrego. W obrazach bocznych dwaj synowie, a zarazem symbole dwu postaw i grup ludzkości. Ojciec wzywa synów do pracy w swojej winnicy. Wezwanie Ojca jest takie samo, lecz inna postawa wezwanych. Syn starszy mówi: „idę Panie”, ale nie poszedł, zaś młodszy mówi Ojcu: „nie pójdę”, lecz poszedł. Syn starszy symbolizował tych, którzy wprawdzie zgłosili chęć pójścia za Chrystusem, lecz nie poszli. Syn młodszy oznacza tych, którzy niechętnie przyjmując wezwanie Chrystusa, w efekcie ostatecznym poszli za nim.

A oto konkluzja alegorii: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i nierządnicę uprzedzą was do Królestwa Bożego”. To znaczy nie ci, którzy zachowują pozory doskonałości, ale skruszeni grzesznicy odziedziczą Królestwo Boże. Bóg bowiem przenika człowieka i zna jego wartość prawdziwą.

Przypowieść o sprzeniewierzeniu dzierżawców winnicy, zawarta u św. Łukasza 20,9—18, pokazuje społeczność w Królestwie Bożym. Pan założył winnicę, otoczył murem i wydzierżawił ją rolnikom. W okresie zbioru winogron wysłał sługi, aby odebrali należną mu część zbiorów. Dzierżawcy nie tylko nie regulują swych należności wobec swego Pana, ale znieważają sługi i zabijają jedynego Syna. Motorem działania jest chęć zawładnięcia winnicą. Jezus kończy przypowieść słowami: „Cóż uczyni im pan winnicy? Przybędzie i wygubi onych rolników, a winnicę odda innym”. Przypowieść ta może być rozpatrywana z dwóch punktów widzenia. Wyraża ona najpierw stosunek Boga do człowieka, któremu dał swą przyjaźń i łaskę. Wielu ludzi odrzuciło te wartości tracąc miejsce w Królestwie Bożym. W płaszczyźnie alegorii można uznać tę przypowieść jako

ostrzeżenie dla Kościoła i groźbę Bożą, aby jego członkowie nie stali się przenieściami dzierżawcami łaski Bczej. Tak interpretuje tę przypowieść św. Hieronim w Komentarzu do Ewangelii św. Mateusza 26, 158: „Nam wydzierżawiono winnicę, a wydzierżawiono pod tym warunkiem, byśmy oddali Panu owoce we właściwych czasach.” Człowiek z natury swojej łąnie do darów i zapomina o dawcy; koczyta z dóbr, lecz w żądzy użycia nie myśli o celowości i prawidłowości działania.

I o tym mówi tekst dzisiejszej Ewangelii św. — przypowieść o niewdzięcznych zaproszonych. Człowiek przygotował ucztę i wezwał wielu. Wysłał sługi aby przypomnieli zaproszonym o uczcie. „I poczęli się spolem wymawiać”, rezygnowali z radości, aby dopilnować majątku, interesów lub przebywać w gronie rodzinnym. Wtedy gospodarz rozgniewany poleca sługom, aby wyszli na ulicę, drogi i opłotki i wezwali wszystkich nawet ubogich, grzesznych i kalekich. Poleciał im, aby opornych przymuszali do wejścia. I oto nowa konkluzja Jezusa: „A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej”. Wszyscy wezwani wymawiają się, wybierają dobra mniejsze. Ich postawa jest pełna opieślności wobec wezwania Bożego i cechuje ją nadmierne przywiązanie do dóbr niższego rzędu. I oto zamiast znakomitości są nędzarze. zamiast zdrowych są kalecy, zamiast uczonych — ludzie prości. Ta alegoria jest napomnieniem dla obecnych członków Królestwa Bożego, aby nie tracił rozumienia spraw Bożych i nie zostali odrzuceni. Wezwanie Boże skierowane do dzisiejszego świata to pokazanie człowiekowi łatwości zbawienia przez wiarę, dobre uczynki i formowanie postawy pracy dla dobra wspólnego. Wezwanie indywidualne człowieka, to wezwanie do naśladowania Chrystusa który „szedł czyniąc dobrze”. Kościół stara się realizować na ziemi zasady Królestwa Bożego. Nasz udział w życiu kościelnym musi być świadomy, krytyczny i odpowiedzialny. „Jedni drugich brzemiona noście” mówi Apostoł, i my twórzmy Kościół pełen radości, ponieważ zostaliśmy do niego wezwani przez Tego. „bez którego nic uczynić nie możemy.”

Ks. WIESŁAW SKOŁUCKI

WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA  
(14, 16-24)

Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiadził zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzeć ją: proszę cię miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je próbować: proszę cię miej mnie za wymówionego. A inny powiedział: Zonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wyniđź rychło na ulicę i na drogi miejskie, a ubogich i ulomnych i chromych i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyniđź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztują wieczerzy mojej.



**CZY BISKUPI  
MOGĄ ZAJMOWAĆ  
STANOWISKA  
PAŃSTWOWE?**

Takie pytania stawiane są w środowiskach klerykalnych Hiszpanii. Rzecz zrozumiała, że chodzi tu o tendencje rozluźnienia więzów, łączących w tym kraju Kościół z Państwem. I zdania tu są różne. Tak np. kardynał Vincente Eurique y Taracón, przewodniczący hiszpańskiej Konferencji Episkopatu, wprost w formie ultimatum zażądał od szefa Państwa, gen. Franco zwolnienia ze stanowisk państwowych wszystkich duchownych rzymskokatolickich.

Inne stanowisko zajął znany Pedro Canters Cuadreg, arcybiskup Saragossy, który w wywiadzie telewizyjnym oświadczył, że urzędy i funkcje polityczne biskupów hiszpańskich w żadnym przypadku nie ograniczają wolności Kościoła (Kathpress z 7.III.73 r.).

**PRAWIE POŁOWA  
RZYMSKOKATOLIKÓW  
POCHODZI  
Z KRAJÓW III ŚWIATA**

Według Rocznika Statystycznego 1970 r. Watykanu prawie połowa (49,1%) żyje w Krajach Trzeciego Świata, a mianowicie:

- Kraje Ameryki
    - Lacińskiej — 245.000.000 (82% ogółu ludności)
  - Kraje Azji — 53.000.000 (2,4%)
  - Kraje Afryki — 40.000.000 (12%)
- Na 20.000 katolików przypada średnio:
- w Afryce — 1 ksiądz w Ameryce
  - Lacińskiej — 2,2 ks.
  - w Azji — 0,2 ks.
  - w Europie — 6,2 ks.
- Ogółem na świecie jest 659.000.000 katolików, muzułmanów — 520.000.000, buddyistów — 400.000.000.

**KONFLIKTOWA  
SYTUACJA KOŚCIOŁA  
RZYMSKOKATOLICKIEGO  
W ZAIRZE  
(Kongo)**

Jak informuje katolicka agencja prasowa (KNA), nuncjusz apostolski w Kinszasie, arcybp. Bauno Torpigliani został nagle odwołany i powrócił do Rzymu, nie składając wizyt pożegnalnych ani prezydentowi Zair, ani kardynałowi Malues, arcybp. Liuszara.

Decyzją rządową zawieszono w tym kraju kilkadziesiąt nierządowych organów prasowych, a w tym większość wyznaniowych (nie tylko katolickich, ale i protestanckich). Międzynarodowa Unia prasy katolickiej w Genewie zgłosiła ostry protest powołując się na podstawowe swobody gwarantowane przez Kartę Narodów Zjednoczonych, do której należy również i Zair.

**LICZBA  
REZYGNUJĄCYCH  
Z KAPŁAŃSTWA  
W KOŚCIELE  
RZYMSKOKATOLICKIM  
PRZEKRACZA  
LICZBĘ  
NEOPREZBITERÓW**

Według danych publikacji pt. „Działalność Stolicy Apostolskiej w 1972 r.”, w ciągu 1971 r. opuściło stan kapłański 4.039 duchownych, a w tym czasie święcenia kapłańskie otrzymało 3.794 księży. W ciągu tego roku z powodu braku kandydatów zamknięte zostały 4 wyższe i 63 niższe seminarium duchowne. Liczba natomiast wiernych wzrosła w tym czasie o 10.000.

**PRZEWAGA  
WŁOCHÓW  
W DYPLOMACJI  
WATYKAŃSKIEJ**

Zgodnie z danymi Rocznika Papieskiego 1973 r. Włosi stanowią 75% ogółu watykańskich nuncjusów i delegatów. Na dzień 1.III.73 r. na 64 nuncjusów i delegatów Włochów było 48, zaś reszta, tj. 16 dyplomatów pochodzi z 10 krajów: po trzech z Francji i Belgii, po dwóch z Jugosławii i Irlandii i po jednym z NRF, Szwajcarii, Hiszpanii, Kanady, USA i Australii.

Nagrobek M. Lutra w Kościele Zamkowym w Wittenberdze.



Drzwi do Kościoła Zamkowego w Wittenberdze, na których M. Luter przybił swoje tezy.

**EKUMENICZNY  
INSTYTUT  
TEOLOGICZNY W NRF**

Przy uniwersytecie w Bielefeld (NRF) utworzony został pierwszy w tym kraju ekumeniczny instytut teologiczny.

Będzie on zajmował się systematycznym badaniem zjawisk i problemów ekumenicznych oraz ekumeniczno-teologicznych w krajach języka niemieckiego. Do powstania tego instytutu przyczynił się głównie: katolicki profesor teologii fundamentalnej w Monasterze, Johann B. Betz oraz ewangelicki profesor teologii systematycznej w Monachium Trutz Rendtorff.

**ARCYBISKUP  
CASAWOLI O STOSUNKACH  
WATYKAN-CSRS**

Po powrocie w marcu br. z Pragi do Rzymu Arcybp Casawoli na lotnisku Fiumicina udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu, w którym m. in. powiedział:

„W wyniku 10-letniego dialogu między Kościołem a Państwem czechosłowackim, osiągnęliśmy pierwsze pozytywne rezultaty. Pozostało jeszcze wiele problemów do rozwiązania, ale jestem przekonany, że wytrwałością, stałością i dobrą wolą uda się doprowadzić do normalizacji stosunków między Watykanem a Pragą. O rozmowie z wicepremierem Lukaszem, przeprowadzonej jedynie w obecności tłumacza, która trwała ok. 2 godzin mogę powiedzieć, że odbyła się w atmosferze swobodnej i życzliwej. Nie można w jej wyniku wyciągać jeszcze bezpośrednich i konkretnych wniosków, ale należy stwierdzić, że stała się podstawą do wytworzenia nowej atmosfery we wzajemnych stosunkach”.



## KRAJ

W dniach 22–25 maja br. przebywał z oficjalną wizytą w Turcji premier rządu PRL — Piotr Jaroszewicz. W czasie wizyty premierzy obu krajów — Polski i Turcji dokonali wymiany poglądów na temat zagadnień interesujących oba kraje, ze szczególnym uwzględnieniem problemów europejskich oraz dalszego odprężenia, umocnienia pokoju i rozszerzenia współpracy międzynarodowej. Omówione zostały także stosunki dwustronne obu państw, a zwłaszcza sprawy gospodarcze. Podjęto decyzję powołania międzyrządowej komisji mieszanej ds. rozwoju handlu.

W maju br. przebywał z oficjalną wizytą w Polsce minister Spraw Zagranicznych Islandii — Einar Augustsson. Przedmiotem rozmów były sprawy polsko-islandzkich stosunków bilateralnych, jak również interesujące obie strony problemy międzynarodowe. W czasie rozmów przedyskutowano również sprawy współpracy gospodarczej oraz podkreślono potrzebę rozwinięcia między obu krajami wymiany naukowej i kulturalnej.

22 maja br. odbyła się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, na którym omawiano sprawy gospodarowania zasobami ludzkimi i zadania partii w kształtowaniu twórczej i aktywnej postawy ludzi pracy. Podkreślono szczególne znaczenie racjonalnej polityki zatrudnienia, lepszego wykorzystania ludzkiej pracy, uzdolnień, wiedzy, kwalifikacji i inicjatywy. Pełne wykorzystanie tych czynników służyć będzie procesom rozwojowym naszej gospodarki i kraju. Sprawom tym poświęcone będzie przygotowywane IX Plenum KC PZPR.

Z dniem 1 lipca br. wchodzi w życie uchwała Rady Ministrów nr 90 w sprawie diet i innych należności za czas podróży służbowych na obszarze kraju, m. in. podwyższono wysokość diety do 40 zł za dobę, gdy podróż trwa powyżej 12 godzin; określono zasady korzystania z I i II klasy w komunikacji krajowej oraz ustalono, iż koszty podróży pokrywa instytucja wzywająca (zapraszająca).

W maju br. odbyło się w Warszawie XIV posiedzenie międzyrządowej polsko-radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Na czele obu delegacji stali wicepremier Mieczysław Jagielski i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Michaił Lesieczko. Po zakończeniu obrad podpisano wspólny protokół. Podpisane zostało także porozumienie o specjalizacji i kooperacji produkcji w dziedzinie maszyn i urządzeń górniczych.

Dwaj medaliści z Wystawy Psów Rasowych w Opolu na prowizorycznym podium czekają na owoce...



## ŚWIAT



Widok na plac pałacowy z kolumną Aleksandrowską w Leningradzie, wzniesioną wg projektu Augusta Montferrianda, która upamiętnia zwycięstwo nad Napoleonem. W głębi Ermitaż.

W maju br. (25 maja) odbyły się w Argentynie uroczystości przekazania władzy przez rząd wojskowy generała Alejandro Lanusse, prezydentowi Hectorowi Camporze, wybranemu na to stanowisko z ramienia Wyzwoleńczego Frontu Sprawiedliwości. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele ponad 60 państw z całego świata, m. in. delegacja polska z Edwardem Babuchem na czele.

Zachodniemiecki Bundesrat — druga izba parlamentu NRF, w skład której wchodzi reprezentanci poszczególnych krajów federalnych zaproponował ustawę o ratyfikacji układu NRF-NRD. Bundesrat zatwierdził również ustawę o przystąpieniu NRF do Karty Narodów Zjednoczonych. W ten sposób zakończony został, trwający od grudnia ub.r. proces ratyfikacji układu NRF — NRD, w obu izbach parlamentu Republiki Federalnej.

W NRD zakończono pracę przy budowie odgałęzienia „Rurociągu Przyjaźni”, liczącego 360 km. Dzięki tej inwestycji radziecka ropa naftowa będzie transportowana od głównego jej odbiorcy — Kombinatu Petrochemicznego w Schwedt — do węzłowych zakładów przetwórczych przemysłu chemicznego w rejonie Lipsk-Halle. W realizacji tej inwestycji uczestniczyło około 160 przedsiębiorstw z NRD i krajów członkowskich RWPG.

W maju br. odbyła się w Addis Abebie — stolicy Etiopii uroczysta sesja z okazji 10-tej rocznicy utworzenia Organizacji Jedności Afrykańskiej. Uczestniczyli w niej szefowie państw i rządów kontynentu afrykańskiego. Na sesji omawiano sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając konieczność uregulowania konfliktu na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z listopada 1967 r.

W maju br. z Przylądka Kennedy'ego w Stanach Zjednoczonych wystrzelono w przestrzeń kosmiczną stację — laboratorium kosmicznego „Skylab”. Po początkowych trudnościach, jakie powstały na skutek uszkodzenia stacji orbitalnej wystrzelony statek „Apollo” z załogą na pokładzie połączył się ze „Skylabem”. Trzej astronauty amerykańscy mają prowadzić badania kosmosu przy pomocy „Skylaba” przez 28 dni.

Islandia zabroniła lądowania brytyjskim samolotom wojskowym na swym terytorium. Rząd Islandii przekazał w tej sprawie notę ambasadorowi brytyjskiemu w Reykjavíku. Krok ten podjęły władze islandzkie w związku z decyzją W. Brytanii wysłania okrętów wojennych dla ochrony statków rybackich, dokonujących połowów w 50-milowej islandzkiej strefie wód przybrzeżnych.

## NOWE

## PRZEPISY

## PODRÓŻY

## SŁUŻBOWYCH

W Monitorze Polskim nr 22 z dnia 19 maja br. ukazała się Uchwała Rady Ministrów nr 90 w sprawie diet i innych należności za czas podróży służbowych na terenie kraju. Nowe przepisy wprowadzają szereg zmian w wynagrodzeniu za czas pobytu w delegacji służbowej jak również określają uprawnienia do przejazdów pociągami w wagonach klasy I i z miejscami do spania.

Czas podróży służbowej obejmuje przejazd, wykonanie zadania służbowego, powrót do stałego miejsca pracy i odpoczynek do 6 godzin po odbyciu podróży w porze nocnej, jeżeli pracownik nie korzystał z wagonu z miejscami sypialnymi, a czas przejazdu wynosił więcej niż 6 godzin (godzina 22—6).

Do innowacji należy możliwość rozpoczęcia i zakończenia podróży służbowej z miejsca zamieszkania, jeżeli koszty podróży nie będą droższe.

Dieta stanowi ekwiwalent pieniężny na pokrycie zwiększonych kosztów utrzymania w podróży służbowej i kosztów dojazdów z miejscowymi środkami komunikacji do dworców. Należności z tytułu diet rozlicza się od chwili wyjazdu do chwili powrotu.

A więc — jeżeli podróż służbowa trwała mniej niż 8 godzin — dieta nie przysługuje, a tylko ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu w wysokości 6 zł. Natomiast za podróż, która trwała od 8 do 12 godzin przysługuje pół diety i odpowiednio 3 zł ryczałtu na dojazdy. Gdy podróż trwa powyżej 12 godzin przysługuje pełna dieta w wysokości 40 zł za dobę. Jeżeli podróż była dłuższa niż jedna doba, to za każdą następną dobę przysługuje dieta w pełnej wysokości, a za niepełną, lecz rozpoczętą dobę przysługuje połowa diety, a ponad 8 godzin — w pełnej wysokości.

Zakład Pracy określa środek transportu właściwy do odbycia podróży służbowej z tym, że od września do czerwca należy w większym niż dotychczas stopniu korzystać z samolotów PLL „LOT”. Na trasach obsługiwanych przez kolej przejazd droższym, ale dogodniejszym komunikacyjnie i szybszym środkiem transportu może być stosowany po stwierdzeniu, że:

- skrócenie czasu przejazdu i pobytu w podróży służbowej spowoduje oszczędność w dietach i kosztach noclegów równą, bądź większą od różnicy cen za przejazd koleją lub
- pilność sprawy uzasadnia użycie droższego środka transportu albo
- skrócenie czasu przejazdu spowoduje efektywne zwiększenie czasu przeznaczonego na wykonanie zadania określonego przez zakład pracy, a zarazem zmniejszenie łącznych kosztów podróży.

Przy przejazdach środkami transportu posiadającymi dwie klasy przysługuje przejazd klasą II. Do przejazdów klasą I uprawnione są osoby na kierowniczych stanowiskach państwowych i ich zastępcy, pełnomocnicy Rządu, dyrektorzy redakcji, naczelni redaktorzy pism, profesorowie i docenci, sędziowie S.N. i sądów wojewódzkich oraz prokurator, członkowie prezydiów WRN, przewodniczący prezydiów PRN oraz oficerowie WP, MO i innych służb od stopnia majora wzwyż. Pierwsza klasa może być przyznana innym osobom, które bezpośrednio po minimum 6-godzinnej podróży w nocy (22—6) muszą przystąpić do wykonywania zadań służbowych. Jeszcze wyższe kryteria służbowe stawiane są osobom, które uprawnione są do przejazdów pociągami w wagonach klasy I z miejscami do spania. Tak np. wojskowi — poczynając od stopnia generała brygady.

Za noclegi w hotelach przysługuje zwrot w wysokości stwierdzonej rachunkiem, ale nie może przekraczać 120 zł za dobę w miastach wojewódzkich i 90 zł w pozostałych. Pracownik nie korzystający z hotelu, lub zakwaterowania służbowego otrzymuje ryczałt 30 zł za noc.

Jako novum wprowadza się obowiązek pokrywania kosztów przez zakład, który zaprasza pracownika innej instytucji.

Pracownikom, których obowiązki służbowe polegają na częstych wyjazdach na teren przydzielonego im rejonu działania, mogą być przyznawane ryczałty obejmujące ogólną kwotę należności za umówioną liczbę dni podróży służbowych w miesiącu lub dodatki godzinne zamiast diet.



Boże Ciało jest specjalnym dniem roku liturgicznego, w którym wraz z całym Kościołem oddajemy cześć uwielbienia Chrystusowi Panu utajonemu w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, w którym dziękujemy za dar Eucharystii. Ten dzień ma nam przypomnieć czym jest ofiara Mszy Świętej, Ofiara Wieczernika i Krzyża, Ofiara Miłości. „To jest Ciało Moje” — słowa te powtarzają każdego dnia kapłani przy ołtarzu. Każdego też dnia Chrystus zstępuje do nas, aby zamieszkać z nami, w naszych duszach pod znikomą postacią białego opłatka. Wobec tego cudu stajemy pełni podziwu i z Kościołem powtarzamy słowa sekwencji mszalne:

*Zbawiciela chwal Syjonie,  
W hymnów i kantyków tonie  
Wodza i pasterza.  
Z całej duszy chwal Go  
śmiało,  
Gdyż przewyższa wszystko  
chwałą.*

Idąc w pochwalnej procesji eucharystycznej za kapłanem niosącym monstrancję i śpiewając pieśni, wierząc jednocześnie niezachwianie, że pod postacią chleba konsekrowanego jest ukryty żywy i prawdziwy Jezus Chrystus, możemy za słynnym kaznodzieją Bossuetem zapytać, czy w życiu chrześcijańskim, a więc naszym życiu, jest w tym świecie coś większego, coś wspanialszego nad Jezusa Chrystusa? Czy w Jezusie jest coś większego nad Jego Ofiarę i Miłość? Czy w Jego życiu jest coś większego nad chwilę, w której „zawołał głosem wielkim: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego; i po tych słowach skonał” (Łk. 23, 46).

Kościół Chrystusowy jest instytucją nadprzyrodzoną, nie tylko dlatego, że został założony przez Jezusa Chrystusa Syna Bożego, ale i dlatego, że ma realizować nadprzyrodzone cele: dawać świadectwo Chrystusowi Panu, kontynuować dzieło Zbawienia i prowadzić wiernych do szczęścia wiecznego. Kościół jest więc przedłużeniem Chrystusa Pana. Sakrament Eucharystii zaś, to przedłużenie Wieczernika i Ofiary Krzyża. Dlatego św. Tomasz z Akwinu woła: „Cóż cudowniejszego nad ten Sakrament, w którym chleb i wino przeistaczają się w Ciało i Krew Chrystusową, tak iż Chrystus, doskonały Człowiek i Bóg mieści się pod postacią odrobiny chleba i wina” (5 Lekcja z Jutrznii Bożego Ciała). Eucharystia, to niezgłębiona przez rozum ludzki Tajemnica Wiary, w której Jezus Chrystus uniaża się z miłości ku nam nie tylko do krzyża, ale aż do chleba! Stajemy więc pełni pokory i chwalebne uwielbienia, czego wyrazem są słowa pieśni:

*Twoja cześć, chwała, nasz  
wieczny Panie.  
Na wieczne czasy, niech nie  
ustanie.  
Tobie dziś dajemy z rzeszą tych  
ludzi,  
Pokłon i pienię, my Twoi  
słudzy.  
Dziękując wielce Twej  
wielmożności,  
Za ten dar zacny Twej  
wszechmocności.*

Ten wspaniały cud, jakim jest cud Eucharystii, dokonywa się na naszych ołtarzach, na naszych oczach i w naszej obecności pod-

czas Mszy Świętej, która jest przedłużeniem Aktu Wcielenia i Aktu Odkupienia. Tutaj bowiem, na ołtarzu, znajdujemy ducha Betlejemu, któremu towarzyszy nieodłączny śpiew Aniołów — „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” — i ducha Kalwarii, gdzie Jezus składa Bogu ofiarę całopalną. Przypomina nam to św. Paweł. „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazuję, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest

to prawdziwego ducha chrześcijańskiego i zapewnienie życia wiecznego. Zapewnił nas o tym sam Chrystus Pan”. „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim... Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki” (J. 6, 56—59).

Eucharystia więc jest nie tylko dlatego potężnym źródłem uświęcenia bo jest Ofiarą Nowego Zakonu, ale dlatego, że w niej Jezus Chrystus staje się pokarmem dusz

## CUD EUCHARYSTII



ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: Kielich ten jest Nowym Przymierzem krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też, kto pożywa chleba lub pije kielich Pański niegodnie, winnym staje się Ciała i Krwi Pańskiej” (1 Kor. 11, 23—27).

Ofiara Mszy Świętej, Eucharystia, to wspomnienie pamiątki Męki Jezusa Chrystusa. Moment ten uwypukla i podkreśla Kościół w śpiewie antyfony na zakończenie procesji Bożego Ciała. „O święta uczto, na której Chrystus bywa pożywany: pamiątka męki Jego rozpamiętywana: gdzie dusza napełnia się łaską; a przyszłej chwały zadatek nam jest dany”.

Czy zdajemy sobie sprawę w pełni z tego, czym jest dar Chleba Eucharystycznego? Św. Jan Chryzostom pisze, że „Msza Św. ma to samo znaczenie, co śmierć Jezusa na Krzyżu, bo udziela nam łask, które Chrystus wysłużył Męką Swoją. To tyle, jakbyśmy się sami znaleźli u stóp krzyża”. Gdyby o tym pamiętali wszyscy katolicy, wszyscy wyznawcy naszego Kościoła, zapewne Msza Święta niedzielna zajmowałaby w naszym życiu zaszczytne miejsce i chętnie śpieszyłibyśmy do kościoła, by wziąć czynny udział w bezkrwawej ofierze, aby osiągnąć dla siebie te zbawienne owoce, które ona zawiera, jako konieczne źród-

naszych. Dlatego uczestnictwo we Mszy Świętej jest dla katolika nie tylko nakazem przykazania kościelnego, ale miłosnym zespoleniem z Chrystusem. Przyjęcie Komunii św. to połączenie się z Jezusem ukrzyżowanym, to „wejście z Nim na Kalwarię i przybicie się do Krzyża Chrystusowego, aby z Nim umrzeć” (G. Lefebvre). Eucharystia — to nasza Pascha, to ustawiczne przechodzenie pod wodzą Zbawiciela z niewoli grzechu i złych skłonności do Ziemi Obiecanej czyli do wolności dzieci Bożych.

Eucharystia jest rzeczywiście pierwszorzędnym i niezbędnym źródłem ducha chrześcijańskiego. Jest ona pokarmem Bożym, chlebem Anielskim, który ma w nas utrzymywać życie nowego człowieka, człowieka żyjącego życiem nadprzyrodzonym. „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. A chlebem, który Ja dam, jest ciało moje za życie świata” (J. 6, 51). Tak więc, jak wszelki pokarm zawierający pierwiastki odżywcze służy podtrzymaniu naszego organizmu, tak i Chleb Eucharystyczny, który przyjmujemy, zawiera życie Boże, życie nadprzyrodzone, niezbędne dla naszej duszy.

Łączność z Chrystusem najpełniej wyraża się w przyjmowaniu Eucharystii. Dlatego Biskup Franciszek Hodur z taką mocą nauczał i pisał: „Powinniśmy pozostać w duchowej łączności i sakramentalnej jedności z Bogiem i Jezusem Chrystusem.

W czasie swego doczesnego żywota zwracał Chrystus często uwagę na potrzebę ściślejszego duchowego jednoczenia się człowieka ze Stwórcą przez modlitwę i sakramentalne zespolenie. Zwłaszcza w ewangelii apostoła Jana znajdujemy nawoływania Boskiego Nauczyciela, aby ludzie jednoczyli się z Bogiem i Nim samym przez wiarę, miłość, spełnianie woli Bożej i spożywanie chleba żywota... Tak było w pierwszych wiekach Kościoła, tak później i dzisiaj się dzieje, że duchem Chrystusowym przepojony i ożywiony chleb i kielich z winem uświęca, utwierdza, lecz i jednoczy uczniów Bożego Nauczyciela” (Bp. F. Hodur, Pisma, t. I, s. 18 i 53).

Eucharystia oznacza więc jedność Kościoła, a jej wyrazem jest połączenie wszystkich wiernych w Ciele Zbawiciela, zamieszkanie Chrystusa w naszych duszach, a dusz naszych w Chrystusie.

W modlitwie Mszy Św. na Boże Ciało Kościół modli się: „Boże, któryś nam w przedziwnym Sakramencie zostawił Mękę Twojej pamiątkę, dost, błagamy, abyśmy tak czcili tajemnicę Ciała i Krwi Twojej, iżbyśmy ustawicznie doznawali w sobie skutków odkupienia Twojego”, a w sekrecie — „Prosimy Ciebie, Panie, użyż łaskawie Kościołowi Twemu darów jedności i pokoju, które mistycznie wyraża ofiara przez nas składana”.

Skutkiem Eucharystii ma być więc to, o co tak żarliwie modlił się Jezus Chrystus przy Ostatniej Wieczerzy, aby „wszyscy jedno byli”, abyśmy wszyscy jednoczyli się w Komunii Świętej z Nim, a przez Niego i w Nim ze Świętymi w niebie i wszystkimi żyjącymi na ziemi, z całym Kościołem i tak razem uczestniczyli w tajemnicach Jego życia.

Wielki i niepojęty jest dar Eucharystii. Mając to na uwadze pamiętać musimy, że On jest obecny w Najświętszym Sakramencie, nie tylko po to, aby Mu cześć oddawać czysto zewnętrzną i śpiewać „Przed tak wielkim Sakramentem, upadajmy wszyscy wraz”, ale aby czcić Boga w Trójcy Jedyne go kultem uwielbienia, przez korzystanie z łaski odkupienia ofiarowanej nam zawsze w ponawiającej się na ołtarzu Ofierze Krzyża, w Ofierze Mszy Świętej, przez coraz ściślejsze zespolenie się z Nim i całym Kościołem w Komunii Świętej.

Cud Eucharystii pozwolił nam nie tylko odrzucić wewnętrzne zakłamanie, pychę i obłudę, która tak często gości w sercach naszych pod przykrywką pięknych słówek i deklaracji, ale i owocnie pracować nad rozszerzaniem Królestwa Bożego; aż do całkowitego urzeczywistnienia słów — „aby wszyscy byli jedno” — aż po spełnienie się prośby — „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



# MIŁOŚĆ — UCZUCIE WIELOKSZTAŁTNE

Któs słusznie powiedział, że człowiek jest istotą poruszaną przez uczucia. Jak pojazd mechaniczny nie ruszy z miejsca, gdy zabraknie paliwa, tak człowiek przestaje działać, albo działa niechętnie, bez wewnętrzznego ognia, gdy wygasły w nim uczucia. Uczucia, mówiąc ogólnie, nie są ani dobre ani złe — są moralnie obojętne. Są to po prostu siły potrzebne do działania, siły ślepe, które muszą być ujarzmiane, lub kierowane przez rozum tak, by nie przekraczały granic zdrowego rozsądku. Znamy różne rodzaje uczuć silnych, jak: nienawiść, gniew, radość, odwaga, smutek, rozpacz, lecz uczuciem najbardziej znanym, uczuciem, najpotężniejszym, jest miłość.

Teologia średniowieczna, a zwłaszcza jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli — Tomasz z Akwinu, podjęła próbę zdefiniowania miłości oraz ujawnienia jej różnych kształtów, czyli różnych rodzajów. Określono miłość następująco: jest to upodobanie w dobru. Tomasz z Akwinu nazwał takie upodobanie —

upodobaniem pożądawczym. Innymi słowy przedmiot lub osoba, które kochamy, pociągają nas ku sobie, pragniemy jej posiadać, mieć na własność. Z chwilą, gdy osiągniemy cel naszej miłości, pożądane dobro, odczuwamy radość i przyjemność. Gdybyśmy dobrą umiłowanego zdobyć nie mogli, odczuwamy gniew, smutek lub rozpacz.

Wyróżniano też w miłości różne jej stopnie:

1. miłość czysto zmysłowa, zwana też miłością pożądania; w miłości tej szukamy tylko własnego dobra, własnego zadowolenia lub wzbogacenia. Tak można kochać wino, teatr, grę w bridge'a lub kobietę, która po zaspokojeniu namilętności — nie jest nam potrzebna, gdyż nie mamy do niej głębszego uczucia. Jest to najniższy rodzaj miłości.

2. miłość życzliwa, gdy kochający pragnie dobra dla osoby kochanej. To pragnienie dobra dla drugiej osoby nie oznacza przekreślenia własnego zadowolenia, czy własnego szczęścia, lecz szczęście to łączy się z miłością uboczną i nie jest bezpośrednio zamierzone. Miłość życzliwa nie musi być odwzajemniona i tym się różni od następnego kształtu miłości, a jest nim:

3. miłość przyjazna, albo po prostu przyjaźń. Przyjaźń można określić

jako zespolenie dwóch miłości bezinteresownych. Jest to łączność między ludźmi polegająca na tym, że przyjaciele dzielą się tym, co mają najlepszego, a dzielą się chętnie, bez oglądania się na jakikolwiek korzyści osobista.

4. Czwartym zupełnie odrębnym rodzajem miłości, jest miłość Boga. Jest to miłość nadprzyrodzona, której zaletki otrzymujemy od samego Boga wraz z łaską uświęcającą. Boga wińśmy miłować jako dobro najwyższe, dla Niego samego, a siebie i bliźniego należy miłować dla Boga. Tę miłość teologowie określają terminem łacińskim „caritas” i uważają, iż miłość ta jest swego rodzaju przyjaźnią człowieka z Bogiem. Mówi się „swego rodzaju przyjaźnią”, gdyż istnieje między nami a Bogiem różnica ogromna, przepaść głęboka. Przyjaźń taka byłaby niemożliwa, gdyby sam Bóg nie przerzucił mostu nad przepaścią przez to, że przybrał nas za swych synów, że nas ku sobie podniósł i uszlachetnił. Przyjaźń z Bogiem jest nazwana miłością synowską, miłością dziecięcą. „Którychkolwiek bowiem ożywia Duch Boży, ci są synami Bożymi. Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów (Rz 8, 14). Również inne teksty z Nowego Testamentu wskazują dobitnie, że między Bogiem a człowiekiem może zaistnieć stan prawdziwej przyjaźni, życzliwej miłości wykluczającej wszelki strach i

wszelka bojaźń, wykluczający chęć osiągnięcia jakiejkolwiek korzyści. Człowiek kocha Boga jedynie ze względu na to, że Bóg w najwyższym stopniu godzien jest miłości i przyjaźni. Z drugiej strony sam Bóg darzy człowieka miłością bezinteresowną.

Jakże często można spotkać się z następującą skargą wypowiedianą przez ludzi pobożnych: „nie potrafię wzbudzić w sobie takiego uczucia względem Boga, jakie żywię dla ludzi, dla żony dla dzieci dla przyjaciół. Widocznie nie potrafię kochać Boga należycie”. Teologowie odpowiadają na to, że miłość przyjazna skierowana do Boga jako Istoty najwyższej, nie jest wcale uzależniona od intensywności naszego uczucia. Miłość tę wyrażamy wówczas, gdy Boga cenimy wyżej niż wszelkie stworzenia, wyżej niż samych siebie. Wystarczy, jeśli mamy takie nastawienie duchowe, że gotowi jesteśmy raczej wszystko utracić, niż utracić łaskę i przyjaźń Bożą. Ilustracją tej teorii może być następujący przykład: ktoś żąda od nas wyrządzenia krzywdy drugiemu człowiekowi obiecując za to duże pieniądze. Pieniądze są nam bardzo potrzebne, bo od dawna borykamy się z trudnościami materialnymi. Jednakże przeciwstawiamy się pokusie,

Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela poprzedza wigilia, która jest duchowym przygotowaniem do święta. Zadanie wigilii polega na tym, aby wżyć się w nastrój święta i zrozumieć znaczenie posłannictwa poprzednika Jezusowego. Zaznajomienie się z życiem tego wielkiego męża, któremu sam Jezus udzielił tak zaszczytnej pochwały jest bardzo łatwe, ponieważ Pismo święte przedstawia szczegółowo żywot św. Jana Chrzciciela: jego poczęcie, narodzenie i obrzezanie (Łk 1), jego ukazanie się, nauczanie i świadectwa o Jezusie (Łk 3, Mt 3), (J 1 i 3, 22—36), wreszcie jego uwięzienie i męczeństwo (Mk 6, 14—29).

Św. Jan Chrzciciel jest dwukrotnie wyróżniony w liturgii: 24 czerwca obchodzi Kościół dzień jego narodzenia, a 29 sierpnia dzień męczeństwa. Jest on wielkim świętym i ostatnim prorokiem Starego Testamentu. Sam Jezus nazwał go jednym z największych ludzi zrodzonych z niewiasty. Wielkość jego polega na tym, że zapowiedział Odkupiciela i przygotował Mu drogę życiem pełnym najwyższego poświęcenia. Liturgia ukazuje go jako zorzę poranną przed Chrystusem, który jest słońcem. Jak uroczystość Bożego Narodzenia jest świętem światła, tak dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela jest również świętem światła. Ludowy zwyczaj palenia ogni w wigilię Janowej święta jest zwyczajem godnym pielęgnowania i utrzymania go w duchu chrześcijańskim. Płonący w tym dniu ogień wyobraża Chrystusa jako światło, Jana Chrzciciela jako pochodnię gorejącą, a chrześcijanina jako oświeconego pioniera wiary Chrystusowej.

Św. Jan Chrzciciel ugruntowany w wierze w domu rodzicielskim, zahartowany przez głód, upały pustyńne, przez wichry i niewygody, prowadził życie pokutnika, wyzył się samego siebie, urobiony wewnętrznie, wiedziony głosem Bożym poszedł ku wyzna-

## NARODZINY ŚW. JANA CHRZCIEL- CIELA

Sw. Jan Chrzciciel — rzeźba Luca Della Robbia — rzeźbiarza włoskiego żyjącego w latach 1399—1462.

czonę mu wielkiej misji. Aby zostać wielkim z Bożego wezwania, postanowił zostać najmniejszym przed Panem, któremu uważał się za niegodnego nawet do rozwiązania rzemyka u sandałów Jego. Tak przygotowany mógł stanąć nad Jordanem i z całą stanowczością wołać: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie Jemu ścieżki, każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi...” (Łk 3, 4—5).

Tak wołał Jan Chrzciciel na pustkowiu, a miał taki posłuch u ludzi tylko dlatego, że sam był „karny, zrównoważony, umartwiony, sprawiedliwy, uczciwy i przejęty duchem pokuty.

Prorok znad Jordanu nie nawoływał do porzucenia dotychczasowych zajęć, prac, swego zawodu, do ucieczki na pustynię, do zahamowania życia, do lekcewa-



żenia dotychczasowego dorobku umysłu i rąk ludzkich. Bynajmniej! Nawoływał on do sprawiedliwości, do uczciwości w codziennym życiu, do uczciwości zawodowej i ogólnoludzkiej. Pokuta w jego rozumowaniu to nie tylko włosiennica, wór z popiołem, wysiadywanie pokutne w kościele, pokuta to życie uczciwe, sprawiedliwe wobec Boga i bliźniego. Życie sprawiedliwe, to życie trudne jak wielka pokuta, jak wielkie umartwienie i jak wielkie zaparcie się siebie na każdy dzień. Być sprawiedliwym, to być obowiązkowym, karnym, sumiennym, zdyscyplinowanym, uczciwym, pracowitym i koleżeńskim na każdym odcinku życia: w biurze, fabryce i sklepie, w szkole i w wojsku, na wsi i w mieście.

Z ducha wewnętrznej karności, umartwienia, opanowania, pokory i uległości Bożej, zrodzi się mądrość naszego życia i będzie

ona siłą, która bujnie i radośnie pchnie nas ku wartościom wiecznym i nieprzemijającym, ku entuzjizmowi do szlachetnych wzniołości. Ta siła naszej młodzieńczej duszy stanie się tylko wtedy siłą twórczą, gdy uświadomimy sobie potrzebę zasad, które pozwolą nam na właściwe jej skierowanie i użytkowanie. A przecież mamy taki zbiór zasad, dziś często niedocenianych, opartych na prawie Bożym. Zasady te są zawarte w Dekalogu i są pouczeniem odwiecznej Mądrości Stwórcy. Zrozumienie i ohotne poddanie się przykazaniom Bożym niesie wyzwolenie i doskonalenie człowieka. Jest jego szczęściem osobistym i społecznym, jest wielką mądrością życia, jest mądrością daną przez Boga.

Newton napisał w swoim traktacie o biegu gwiazd, że gdyby nawet jedna gwiazda wyszła z zakreślonego biegu, zdruzgotalaby cały świat. Podobnie można powiedzieć i o nas, jeżeli będziemy lekceważyli nawet jedno przykazanie Boże, zdruzgocemy w sobie świat naszej duszy, zniszczymy jej zharmonizowane siły, moce i oddalimy się od Boga, źródła życia i świętości.

Na Janowy wzór trzeba życie układać i wyrabiać w sobie ducha karności, opanowania, umartwienia, uczciwości i miłości społecznej. Wtedy nie będzie kradzieży prywatnego i publicznego mienia, mank, łapówek i tych licznych procesów karnych. Nie będzie ani materialnych, ani duchowych szkód w nas i w naszym narodzie, nie będzie tyłu wykroczeń wobec Boga i Ojczyzny. Duch karności potrzebny jest na co dzień na ulicy, w urzędzie, w pociągu, w kolejce przed sklepem, na opanowaniu języka, nerwów, złego nastroju, słowem w całym naszym życiu wszędzie i zawsze.

W pokutnym życiu św. Jana Chrzciciela szukajmy dla siebie zachęty do nowego życia na drogach tego świata.

Ks. R. SOKOŁOWSKI



gdyż nie mamy zamiaru zgrzeszyć przeciwko Bogu, utracić łaskę Bożą, utracić przyjaźń z Bogiem. Takie nastawienie woli jest właśnie wyrazem najwyższej miłości Boga, bo Boga przeniesliśmy ponad materialne korzyści.

Wymienione powyżej rodzaje miłości zostały tak sklasyfikowane przez teologów. Jednakże ludzie świeccy, pisarze chrześcijańscy, podejmują również próby znalezienia wielu kształtów miłości. Niektóre z rodzajów miłości są zgodne z klasyfikacją teologiczną, inne natomiast wnoszą nowe światło potrzebne do zrozumienia tego uczucia, które zawie-

ra w sobie całą tęczę kolorów. Nie tak dawno wydano na ten temat niedużą książeczkę pt. „Cztery miłości” (Instytut Wyd. „Pax”, 1973). Autor książki — C.S. Lewis — snuje w niej, w formie lekkiej, swobodnej, „opowieść” o czterech rodzajach miłości, tj. o przywiązaniu, o przyjaźni, o miłości erotycznej oraz o miłości, którą nazywa caritas”.

Przywiązanie nazywa autor najpokorniejszą i najbardziej rozpowszechnioną miłością. Doznania nasze w tej miłości najmniej różnią się od doznań zwierząt. Przywiązanie nie zna przeszkody wieku, płci, sfery, wykształcenia.

Może ono łączyć uczonego młodzieńca ze starą, poczciwą, nie wykształconą nianią. Przywiązanie nie zna nawet przeszkody gatunku. Istnieje ono między człowiekiem a psem, a nawet może istnieć między psem a kotem. Przywiązanie można odczuwać nawet do osób mało pociągających, gdyż tego rodzaju miłość przyryka oczy na błędy, braki lub ułomności. Jej konieczną podstawą jest długa znajomość danej osoby.

Wyższym rodzajem miłości od przywiązania jest przyjaźń. Autor omawiając różne kształty miłości, m. in. tak napisał: „Gdyby nie

Eros, nikt z nas nie zostałby poczęty, gdyby nie przywiązanie nikt z nas nie zostałby odchowany, ale możemy żyć i wychowywać się bez przyjaźni. Gatunek z punktu widzenia biologicznego, nie potrzebuje jej”. Jednakże przyjaźń jest również człowiekowi niezmiernie potrzebna, gdyż ona jedynie wynosi człowieka do poziomu aniołów. Przyjaźń jest dobrem o wielkiej wartości. Przyjaźń według Lewisa, rodzi się wówczas, gdy dwie osoby, lub kilka osób, odkrywają swe wspólne zainteresowania. Mogą nimi być: wspólna religia, wspólne studia, wspólny zawód, nawet wspólne rozrywki. Tym właśnie przyjaciele różnią się od osób zakochanych, które patrzą sobie w oczy, interesują się jedynie sobą. Przyjaciele siedzą ramię przy ramieniu a ich oczy patrzą w dal. Przyjaźń bowiem zawsze musi posiadać swój ośrodek zainteresowania, jakikolwiek, choćby nim była pasja do gry w szachy lub do białych myszy. Ci co nie nie posiadają, nie mają się czym dzielić, ci co nigdzie nie zmiierzają, nie mogą mieć towarzyszy podróży. Tacy ludzie nie mogą mieć przyjaciół. Jest rzeczą zrozumiałą, że przyjaźń zawarta między osobami płci odmiennej, może się w bardzo krótkim czasie zamienić w zakochanie, a zakochanie jest już innym rodzajem miłości.

Eros, skwalifikowany przez C. Lewisa jako trzeci rodzaj miłości, jest właśnie równoznaczny z zakochaniem. Chodzi tu przede wszystkim o miłość między mężczyzną i kobietą, o taką miłość, która niesie ze sobą wiele innych rzeczy oprócz doznań seksualnych. Same myśli, samo tylko „nagie” zadowolenie seksualne, nie może być nazywane miłością — Erosem. Właściwa miłość erotyczna rodzi się wówczas, gdy mężczyzna jest cudownie zaabsorbowany swą ukochaną, gdy tylko tę jedną, tę jedyną kobietę mieć pragnie, a pragnie ją mieć zawsze, chce, aby była towarzyszką jego życia, a nie chwilową partnerką zmysłowej rozkoszy.

Miłość — caritas, jako czwarty rodzaj miłości, został przez autora potakowany najkrócej i w sposób nieco zagmatwany i niejasny. Chodziło najprawdopodobniej o to, by przedstawić najwyższy kształt miłości nadprzyrodzonej. Taka miłość rodzi się wówczas, gdy człowiek wierzący, posiadający dzięki łasce Bożej bogate życie wewnętrzne, kocha wszystkich i wszystko w Bogu i dla Boga. Wskazują na to następujące słowa: „Zostaliśmy stworzeni dla Boga. Osoby, któreśmy tu na ziemi kochali wzbudziły naszą miłość tylko dlatego, że były pod pewnym względem podobne do Niego, tylko dlatego, że się w nich objawilo Jego piękno, troskliwość, rozum czy dobroć”. Innymi słowy kochaliśmy we wszystkich osobach lub rzeczach samego Boga. W ten sposób Bóg „jest wpuszczony do ludzkiego serca” i przemienia naszą miłość ziemską na miłość nadprzyrodzoną. Ale to są wyżyny, na które wznoszą się dusze wybrane, zdolne również gorąco kochać, jak też z radością cierpieć. Bo taka miłość zawsze idzie w parze z wielkim cierpieniem. Zapewne o takiej miłości pisał Apostoł Paweł: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą.

## BLISKI NAM KOŚCIÓŁ W AUSTRII

Zwiedzający Wiedeń być może natrafi w swej wędrówce na takie obiekty sakralne, jak St. Salvatorkirche. Heilandskirche. Christuskapelle, Kreuzkapelle i inne. Są to kościoły i kaplice Kościoła Starokatolickiego w Austrii (Altkatholische Kirche in Österreich). Stały i uważny czytelnik „Rodziny” z pewnością nieraz zetknął się z nazwą tego Kościoła, chociaż może niewiele mógł wyczytać o jego dawnych dziejach i życiu dzisiejszym. Pragnąłbym w tym miejscu podzielić się garścią wiadomości o wspomnianym Kościele, który jest bardzo bliski kościołowi Polskokatolickiemu. Dokładne badania historii starokatolicyzmu w Austrii prowadzone są od kilkunastu lat przez Starokatolickie Seminarium Duchowne w Wiedniu. Aktualny stan Kościoła odzwierciedlają wydane w Austrii przez prasowy organ Kościoła „Alt-Katholische Kirchen-Zeitung” oraz „Alt-katholisches Jahrbuch”. Studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie zapoznają się z tym Kościołem na wykładach ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego, traktujących o historii starokatolicyzmu w ogóle.

**Geneza Kościoła.** Znany teolog starokatolicki i były zwierzchnik Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii, ks. bp. prof. dr Urs Küry, w swej pracy pt. „Die altkatholische Kirche...” (Stuttgart 1966) wyróżnia trzy grupy Kościołów starokatolickich: 1) Kościół utrechcki, istniejący od 250 lat, 2) Kościoły starokatolickie powstałe po I Soborze Watykańskim w 1870 r. oraz 3) Kościoły starokatolickie powstałe na przełomie XIX i XX wieku i po I wojnie światowej w Ameryce i Europie Wschodniej. Kościół Starokatolicki w Austrii powstał w wyniku bezpośrednich wydarzeń po Vaticanum I. To, co ogłosił wybitny historyk Kościoła Ignacy Döllinger w Monachium i słynny znawca prawa kościelnego Johann von Schulte w Pradze, którzy wykazywali bezpodstawność nowych dogmatów o nieomylności i powszechnej jurysdykcji papieża — równocześnie podjęli teolodzy austriaccy, jak Alojzy Anton i wielu innych. Natychmiast po I Starokatolickim Kongresie w Monachium (1871) powstały parafie starokatolickie w Wiedniu, Warnsdorfie, Ried i innych miastach Austrii.

**Początkowe trudności.** Każda postępową idea, a już szczególnie w dziedzinie religii, musi sobie torować drogę wśród rozlicznych trudności. Garska Austriaków, która postanowiła dochować wierności „staremu Kościołowi”, napotykała na zdecydowany opór ze strony cesarskiego dworu austriackiego. Nabożeństwa starokatolickie mogły być organizowane jedynie na zasadzie praw dla stowarzyszeń. Chociaż w 1877 r. Kościół został uznany przez państwo, to jednak nie wyrażono zgody na konsekrację biskupów, zwoływanie synodów, organizowanie seminariów duchownych. Pomimo tych trudności Kościół Starokatolicki w Austrii liczył w 1911 r. około 15.000 wiernych.

**Rozwój Kościoła.** Pierwszy Synod Kościoła odbył się w 1920 r. Dokonano zjednoczenia wszystkich starokatolickich parafii w Austrii w jeden zwarty organizacyjnie Kościół oraz zadeklarowano swą przynależność do Unii Utrechckiej. W 1924 r. odbyła się konsekracja pierwszego biskupa Kościoła Starokatolickiego w Austrii — Adalberta Schindelara, w 1928 r. — biskupa Roberta Tüchlera. Przed wybuchem II wojny światowej Kościół liczył około 25.000 wiernych, posiadał już wiele parafii, własnych obiektów sakralnych, wydawał swoje czasopisma, modlitewniki, broszury i książki, prowadził szeroką działalność charytatywną i ekumeniczną. Pobożność i gorliwość duszpasterzy i wiernych pozwoliła przetrwać Kościołowi ciężkie chwile II wojny światowej.



Wielkie zasługi dla starokatolicyzmu austriackiego położył następca biskupa Tüchlera — biskup dr Stefan Török. Obecnie, jak podaje „Kirchliches Jahrbuch für die Alt-Katholiken in Deutschland” (Bonn 1973), Kościół Starokatolicki w Austrii liczy 38.000 wiernych skupionych w 53 parafiach.

**Rola Kościoła austriackiego.** Zahartowany w trudnościach Kościół Starokatolicki w Austrii spełnił postępową rolę w rodzinie chrześcijańskich Kościołów austriackich. Wielkie znaczenie miało wprowadzenie przezeń języka narodowego do liturgii, zwrócenie w swej wewnętrznej organizacji szczególnej uwagi na sprawy bytowo-socjalne, ubezpieczenia duchownych i świeckich pracowników kościelnych, powołanie przeszkolonych teologicznie niewiast do pomocniczej pracy w Kościele. Wierni tego Kościoła stanowili i stanowią czynny laikat, znany ze swej wysokiej wiedzy religijnej, z wielkiej ofiarności na cele budownictwa kościelnego, religijnego wychowania młodego pokolenia, organizowania tradycyjnych już obozów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży itp.

Kościół od samego początku kładł wielki nacisk na teologiczne wykształcenie przyszłych adeptów do kapłaństwa, toteż starokatolicy duchowni austriaccy reprezentowali zawsze wysoki poziom wiedzy i kultury osobistej. Początkowo klerycy studiowali teologię w Bernie, w Bonn i w innych uczelniach teologicznych za granicą. W 1923 r. po wielkich staraniach biskupa Adalberta Schindelara, udało się założyć Starokatolickie Seminarium Duchowne w Wiedniu, które odtąd stało się nie tylko szkołą duchownych, ale przede wszystkim kuźnią postępowej myśli teologicznej, promieniującej na całą Austrię i inne kraje.

Można śmiało powiedzieć, że Kościół Starokatolicki w Austrii jest jednym z pionierów ekumenizmu. Praktyczne poczynania ekumeniczne sięgają pierwszego Synodu w 1920 r., kiedy to nawiązano współpracę z wyznaniem prawosławnym, anglikańskim i ewangelickim. Kontakty ekumeniczne, wspólne spotkania i nabożeństwa rozwinęły się szczególnie w okresie powojennym. Piękny przykład stanowi tu udział anglikańskiego biskupa dr. Stephena Neila w konsekracji biskupa dr Stefana Töröka. Kościół bierze czynny udział w Ekumenicznej Radzie Kościołów Austrii oraz w Światowej Radzie Kościołów.

Bliski nam bratni Kościół w Austrii modlitwą i czynem działa na rzecz spełnienia się odwiecznego pragnienia Jezusa, „aby wszyscy byli jedno”. Z całego serca życzymy mu łask Bożych w dziele budowy Królestwa Bożego.

STANISŁAW BOSY

Ks. E. BALAKIER





Naczelny Biskup Kościoła Polskokatolickiego — Julian Pękała — członek Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej oraz ksiądz prof. dr Woldemar Gastpary — Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, Przewodniczący obrad.



Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego — dr Jan Niewieczera! — Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.



Prezydium.



# WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

W dniu 16 maja 1973 roku obradował w Warszawie, przy ul. Miodowej 21 (sala synodalna Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego) najwyższy organ Polskiej Rady Ekumenicznej — Walne Zgromadzenie. Uczestniczyło w nim 82 osoby — razem z zaproszonymi gośćmi. Wśród zaproszonych gości był także przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań pan nacelnik mgr J. Janitz. Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików reprezentował prezes dr J. Małuszyński. Obrady zostały poprzedzone nabożeństwem, które odprawił zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — bp prof. dr Andrzej Wantuła. W wygłoszonym kazaniu bp A. Wantuła nawiązał do tekstu Ewangelii św. Jana 17, 21 „aby wszyscy byli jedno...“ — będącego hasłem Światowej Rady Kościołów, która właśnie w sierpniu br. obchodzić będzie jubileusz 25-lecia swego powstania. Mówca zwrócił uwagę, że zorganizowanie przed 25 laty SRK było największym wydarzeniem, jakie miało miejsce w Kościele. „Po wiekach nietolerancji, wzajemnej niechęci, izolacji, walk i wojen religijnych, chrześcijanie spojrzeli fakt, że ci którzy zostali ochrzczeni w imię Chrystusa — stanowią jedną, wielką chrześcijańską rodzinę. Należymy wszyscy — podkreślił Mówca — do siebie (...) mamy wspólnego Pana, wspólny chrzest (...). Zadaniem naszym jest próba realizowania wskazań Jezusa Chrystusa“. Dalej bp Wantuła zaznaczył, iż bardzo istotnym był fakt uświadomienia sobie przez chrześcijan, że „najważniejszą osobą w Kościele jest Jezus Chrystus. Kościół istnieje tylko ze względu na Jezusa Chrystusa“.

Po nabożeństwie przystąpiono do wyboru przewodniczącego Walnego Zgromadzenia, którym został Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — ks. prof. dr Woldemar Gastpary. Do Prezydium Zgromadzenia powołano zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego metropolitę Bazylego, biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego dra J. Niewieczera, biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego prof. dra A. Wantułę, Biskupa Nacelnego Kościoła Polskokatolickiego J. Pękała oraz sekretarza PRE — ks. mgr Z. Pawlika.

Do sekretariatu Zgromadzenia powołano: Biskupa

Nacelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów S. Kowalskiego — przewodniczący, oraz członków: ks. M. Kwietnia (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny), ks. mgr W. Wysoczańskiego (Kościół Polskokatolicki). W skład Komisji Redakcyjnej weszli: ks. dr T. Wojak — przewodniczący; pan red. A. Wójtowicz — sekretarz i pan mgr J. Anęchimiuk — członek.

Referat pt. „Ruch ekumeniczny wobec aktualnych problemów współczesnego świata“ wygłosił zwierzchnik Kościoła Metodystycznego — ks. prof. dr W. Benedyktowicz. Sprawozdanie za okres ostatniej kadencji, tj. od 10 czerwca 1970 roku do 16 maja 1973 roku złożyli: prezes — ks. bp. dr J. Niewieczera! — z całości kształtu działalności PRE; ks. bp prof. dr A. Wantuła — z działalności Komisji Pomocy PRE; ks. mgr Z. Pawlik — (w zastępstwie ks. sen. R. Trenklera) — z działalności Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej; ks. A. Kuczma — z działalności finansowej PRE. Kolejno przewodniczący Komisji Rewizyjnej — ks. Stefan Andres złożył sprawozdanie z pracy Komisji i postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi PRE. Wniosek został przyjęty jednomyślnie.

W dyskusji nad sprawozdaniami zwracano uwagę na brak kontaktu centrali z terenem. Widziano konieczność stworzenia w tym celu specjalnego etatu. W odpowiedzi na głosy dyskutantów, Prezes PRE przyznał, że istotnie w ostatnich trzech latach był dość luźny kontakt centrali z terenem, a to dlatego, że cały nacisk położono na kontakty międzynarodowe. W bieżącej kadencji Oddziałom terenowym zostanie poświęcona większa uwaga.

Po dyskusji nad sprawozdaniami przystąpiono do wyboru nowych władz PRE. Na prezesa PRE jednogłośnie wybrano, na piątą kolejną kadencję, bpa dr J. Niewieczera. Świadczy to niewątpliwie o wielkim zaufaniu, jakim darzą wymienionego Biskupa Kościoła członkowskie PRE. Wiceprezesami zostali: bp A. Wantuła i Metropolita Bazyli. Na sekretarza wybrano ks. mgr Zdzisława Pawlika, a na skarbnika — ks. Adama Kuczma.

Walne Zgromadzenie przyjęło wniosek, zgłoszony przez Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej i przekształciło dotychczasową Komisję Studiów i Dokumentacji w Komisję Prasy i Kontaktów Zagranicznych. Nadto Walne Zgromadzenie postanowiło, że funkcje dotychczasowej Komisji Organizacyjno-Koordynacyjnej przejmie Biuro PRE.

Zgromadzenie dokonało wyboru przewodniczących poszczególnych Komisji PRE, których skład przedstawia się następująco:

1. Komisja Teologiczno-Ekumeniczna — Ks. prof. dr W. Gastpary;
  2. Komisja Wychowania Chrześcijańskiego — Ks. mgr Janusz Narzyński;
  3. Komisja Pomocy Międzykościelnej — ks. dr Tadeusz Wojak;
  4. Biuro Pomocy — Agendy PRE — Ks. mgr Zdzisław Pawlik;
  5. Komisja Prasy i Kontaktów Zagranicznych — red. Andrzej Wójtowicz;
  6. Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej — ks. sen. Ryszard Treakler;
  7. Komisja Rewizyjna — dr Jan Małuszyński;
- Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: ks. Kazimierz Muranty i ks. Szymon Romańczuk, zaś zastępcami: ks. Stanisław Kaczorek i ks. Jerzy Stahl.

Walne Zgromadzenie rozpatrzyło wniosek Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego i podjęło decyzję o przyjęciu wymienionego Towarzystwa na członka Polskiej Rady Ekumenicznej.

Tak więc skład członkowski PRE powiększył się o jednego członka stowarzyszonego.

Aktualnie członkami Polskiej Rady Ekumenicznej są:

- 1) Kościół Ewangelicko-Augsburski w PRL;
- 2) Kościół Ewangelicko-Reformowany w PRL;
- 3) Kościół Metodystyczny w PRL;
- 4) Kościół Polskokatolicki w PRL;
- 5) Kościół Starokatolicki Mariawitów w PRL;
- 6) Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny;
- 7) Polski Kościół Chrześcijan Baptystów;





Sala obrad.



## CZNEJ

8) Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w PRL;

9) Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Należy tu podkreślić, że zgodnie z § 14, pkt. 2 statutu Polskiej Rady Ekumenicznej, w obradach i działalności Prezydium PRE bierze udział — na prawach jego stałego członka — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Na zakończenie Walnego Zgromadzenia rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — ks. prof. dr Woldemar Gastpary, jako przewodniczący Zgromadzenia, w kilku serdecznych słowach podziękował zebranym za udział w zgromadzeniu, życząc nowo wybranym osobom owocnej pracy i sukcesów na powierzonych odcinkach pracy.

Zgromadzenie wystosowało okolicznościowe telegramy do Podsekretarza Stanu — Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań dra Aleksandra Skarżyńskiego, Wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań mgra Tadeusza Dusika, Sekretarza Generalnego Światowej Rady Kościołów — Filipa Pottera oraz Sekretarza Generalnego Europejskiej Konferencji Kościołów dra G. Williamsa.

Przyjęto także treść oświadczenia, skierowanego do Światowej Rady Kościołów. W oświadczeniu m. in. czytamy:

„Zebrani z zadowoleniem stwierdzili dalszy wzrost aktywności pracy Polskiej Rady Ekumenicznej w ostatniej kadencji zarówno w kraju jak i za granicą. Coraz większa rola w propagowaniu idei ekumenicznej w naszym kraju przypada wojewódzkim Oddziałom Rady oraz samym parafiom.

Ostatnie lata przyczyniły się do umocnienia więzi ekumenicznej pomiędzy Kościołami członkowskimi oraz do poprawy atmosfery w kontaktach Kościołów zrzeszonych w PRE z Kościołem rzymskokatolickim. Nastąpiło też dalsze zacieśnienie kontaktów ze Światową Radą Kościołów, czego wyrazem była wizyta Sekretarza Generalnego dra Blake'a w Polsce w listopadzie 1971 r.”.

Dalej podkreśla się w oświadczeniu: „Zebrani na Walnym Zgromadzeniu z satysfakcją stwierdzają, że

przedstawiciele PRE brali czynny udział w pracach światowego ruchu ekumenicznego oraz że Polska Rada Ekumeniczna i jej działacze włączyli się we wszystkie akcje społeczno-obywatelskie w naszym kraju. Polska Rada Ekumeniczna przykładą dużą wagę do kształtowania obywatelskiej postawy wśród młodego pokolenia naszego kraju.

Przedmiotem zainteresowania Polskiej Rady Ekumenicznej, było wiele wydarzeń na arenie międzynarodowej. Rada zajmowała stanowisko w problemach Indochin, Bliskiego Wschodu, wypowiadała się w sprawach naszego kontynentu a w tym o układzie zawartym przez Polskę z NRF.

Działacze Polskiej Rady Ekumenicznej współuczestniczyli w wielu konferencjach mających na celu kształtowanie opinii publicznej w Niemieckiej Republice Federalnej w duchu przewyciężenia pozostałości po okresie wojny i okupacji w stosunkach między oboma krajami. Polska Rada Ekumeniczna w swoim zakresie nie zaniedbywała żadnych możliwości czynnego współkształtowania warunków niezbędnych do normalizacji stosunków pomiędzy Polską Rzeczypospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną.

Polska Rada Ekumeniczna z nadzieją śledziła wielostronne przygotowania do Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy. Dlatego też uznanie i poparcie Polskiej Rady Ekumenicznej znalazła inicjatywa zwołania Światowego Kongresu Pokoju, który zbierze się w październiku br. w Moskwie.

Zebrani na Walnym Zgromadzeniu uważają, że nadchodzące obrady Komitetu Kontynuacji Pracy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, które odbędą się jeszcze w tym miesiącu w klasztorze św. Sergiusza w Zagorsku k/Moskwy przyczynią się do dalszej konsolidacji Kościołów i środowisk chrześcijańskich na rzecz odprężenia w Europie.

Zebrani na Walnym Zgromadzeniu Polskiej Rady Ekumenicznej wyrażają nadzieję, że dalsza działalność Rady zmierzać będzie w kierunku aktywizacji dotychczasowej pracy, pogłębienia jedności ekumenicznej i narodowej”.

Ks. W. WYSOCZAŃSKI



# ARCHITEKT WARSZAWY

Miał dwie ojczyzny. Jedną z urodzenia, drugą z wyboru. Pierwszą była Italia, tą drugą natomiast Polska.

Henryk Marconi przyszedł na świat 7 stycznia 1792 r. w Rzymie, jako syn Leonarda, architekta, dekoratora teatralnego i malarza fresków. Odziedziczone po ojcu zdolności i talent pozwoliły młodemu Henrico na ukończenie w osiemnastym roku życia zarówno Uniwersytetu w Bolonii jak też tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. Po tych studiach rozpoczął zarobkowanie jako nauczyciel rysunków w liceum.

Uzyskanie w 1822 r. nagrody na konkursie im. Canovy, najślawniejszego w tym czasie rzeźbiarza włoskiego, uczyniło Marconiego na tyle głośnym, że zainteresował się młodym architektem przebywający w Rzymie generał Michał Ludwik Pac. Ten był żołnierz napoleoński, naówczas senator kasztelan Królestwa Polskiego, człowiek wykształcony i pan niezwykle można umyślił sobie postawienie pałacu w swych dobrach. Pałacu mającego świadczyć zarówno o potęgę rodu jak i znaczeniu oraz fortunie jego właściciela.

Praca ta musiała się uśmiechać architektowi włoskiemu skoro w tym samym 1822 r. przybył z Pacem do Polski i przystąpił do pracy. Zaledwie po roku stanął w Dowspudzie neogotycki zamek jak gdyby przeniesiony z powieści szkockich Waltera Scotta. Niestety, wspomniana budowla pełna dzieł sztuki, zbroi, rzędów cennych książek oraz okazów flory już w kilka lat później, w okresie powstania listopadowego uległa częściowej dwastacji, zaś z biegiem czasu zamieniła się w ruinę.



Synagoga na Tłomackim w Warszawie, zbudowana według projektu Leandro Marconiego, syna Henryka Marconiego.

Decyzja pozostania w Polsce włoskiego architekta związana jest prawdopodobnie z faktem poznania i poślubienia córki zatrudnionego u Paca ogrodnika szkockiego, Małgorzaty Heiton, z którą dochował się z czasem ośmiorga dzieci.

Już w 1824 r. widzimy Marconiego w Warszawie, gdzie początkowo uzyskał stanowisko nauczyciela rysunku perspektywicznego w Szkole Inżynierskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Widać dobrze wrósł ten Włoch w społeczeństwo polskie, skoro po niedługim czasie został członkiem Rady Wychowania Publicznego w Królestwie Polskim. Jednak ukoronowaniem jego działalności na polu wychowania była w 1856 r. nominacja na profesora architektury powołanej do życia Szkoły Sztuk Pięknych.

Wykłady nie zdołały jednak oderwać znakomitego architekta od pracy twórczej. Osiedlony w Warszawie wznosił na żądanie Paca pałac na ulicy Miodowej, który dał początek przysłowiu: „wart Pac Pałaca, a pałac Paca”. Kompleks budynków pałacowych stał się z czasem siedzibą Sądu Okręgowego, po odbudowie zaś ze zniszczeń wojennych, Ministerstwa Zdrowia.

Marconi, uznany za najwybitniejszego architekta warszawskiego, nie mógł podolać napływającym zamówieniom. Jego to projektu są takie budowle jak zburzony w okresie międzywojennym dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, pałac Zamoyskich na Nowym Świecie, wodozbiór w Ogrodzie Saskim, Hotel Europejski, gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na Kredytowej oraz kościoły: w Wilanowie, Karola Boromeusza na Chłodnej oraz Wszystkich Świętych na Krakowskim Przedmieściu. Plonem jego życia była budowa w Polsce 19 pałaców i dworów, 8 ratuszów, 7 szpitali, zakładu kuracyjnego w Ciechocinku oraz kilku pomników, ozdobnych fontann i wodotrysków. Oslawione więzienie warszawskie, tzw. Pawiak był również jego dziełem.

Polak z wyboru okazał i czynem, że Polska stała się jego ojczyzną. W okresie bowiem powstania listopadowego był żołnierzem pułku artylerii. W latach zaś poprzedzających wybuch powstania styczniowego nie żałował pieniędzy na zakup broni.

Henryk Marconi, architekt Warszawy zmarł 21 lutego 1863 r. jako protoplasta polskiego już rodu Marconich. Synowie jego: Karol i Leandro poszli w ślady ojca. Pierwszy z nich był znanym malarzem i dekoratorem, drugi architektem, twórcą m. in. gmachu Banku Handlowego na ul. Traugutta oraz zburzonej przez Niemców synagogi na Tłomackim. Bratanek Leonard również kultywował tradycję rodzinną. Jego to dłuta są pomniki Tadeusza Kościuszki na Wawelu i Aleksandra Fredry we Wrocławiu. Żyjący dzisiaj Wiceprezes Międzynarodowego Instytutu Konserwacji Dzieł Historycznych i Artystycznych oraz konserwator „Grunwaldu” Jana Małejki, profesor Bohdan Marconi jest nieodrodnym potomkiem wielkiego Henryka.

Opr. J. NOWAK



## „GONDOLIERZY” ZNAD WISŁY

Niewielu, poza interesującymi się historią Warszawy wie, że kiedyś egzystowali w stolicy... „gondolierzy”, no może nie zupełnie przypominając weneckich, ale zawsze.

Różnie ich nazywano wiślakami, przewoźnikami, a głównym i jedynym ich zajęciem było przewożenie łodziami żaglowymi mieszkańców Warszawy — przede wszystkim na Saską Kępę, która przed laty była ulubionym miejscem letniego wypoczyn-



## WAKACYJNE LEKTURY

Na wakacyjne obozy, kolonie nasze dzieci zabierają wiele koniecznych rzeczy, wśród których powinna znaleźć się koniecznie wakacyjna książka. Zachęcam więc do wyboru którejś z proponowanych pozycji i uzupełnienia nią wakacyjnego ekwipunku naszych dzieci.

Od wielu lat ulubionym autorem starszych dzieci jest Edmund Niziurski. Wszystkie jego książki cechuje ogromnie żywa ciekawa fabuła, beztroski humor przy jednocześnie dużym realizmie i plastyka w rysowaniu postaci bohaterów. By dodatkowo zachęcić do czytania książek tego autora, dodajmy, że w roku 1955 otrzymał za twórczość dla młodzieży, a głównie za „Księgę urwisów” nagrodę prezesa Rady Ministrów.

„Księga urwisów” — jest to opowieść z życia uczniów szóstej klasy wiejskiej szkoły na Śląsku. W szkole i poza nią chłopcy spotykają najróżniejsze przygody, o których autor pisze ogromnie plastycznie, atrakcyjnie i z humorem. Powieść zawiera również sensacyjny, dramatyczny wątek — chłopcy przypadkowo trafiają na ślad działalności dywersantów, których tropią i pomagają schwytać. Oprócz wielu problemów autor porusza sprawę organizacji harcerstwa na wsi. Książka chętnie czytana zarówno przez chłopców jak i dziewczęta ze starszych klas szkoły podstawowej.

„Lizus”. „Grubas”. „Sprawa Klarneta”, Szkielet, „Boisko”. to opowiadania o chłopcach, którzy są wychowawczo zaniedbani. Łączy te opowiadania wspólny problem — stosunek klasy do kolegi, który się czymś wyróżnia, do kolegi nowego. Jest to często niechęć przeradzająca się aż w znęcanie się nad kolegą. Uwidacznia się to zwłaszcza w opowiadaniach „Lizus” i „Grubas”.

Opowiadanie „Boisko” mówi o amatorskich drużynach piłkarskich na wsi, a w „Szkielecie” to opowiadanie o chłopcu, który pragnie odciągnąć ojca od nałogu alkoholizmu. Czyni to za pomocą niezbyt mądrego kawału, wykradając z pracowni szkolnej ludzki szkielet. Wszystkie te opowiadania dają obraz wielu różnorodnych konfliktów wśród dorastających chłopców.

„Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” — opowieść o chłopcu, którego przygody znane są wielu młodym widzom z telewizyjnego serialu. Chłopiec między innymi zostaje porwany przez szajkę bandytów, więziony jest w tajemniczych i groźnych podziemiach Kościola, skąd uwalnia się dzięki pomocy kolegi — znanego wśród chłopców genialnego dedektywa i obaj pomagają w ujęciu szajki. Powieść utrzymana w tonie sensacyjno-detektywistycznym pełna jest zabawnych spięć i humorystycznych sytu-



ku mieszcuchów. Przystanie tych naszych „gondolierów” mieściły się przy dawnych magazynach solnych na Solcu, a galary, baty i lodzie żaglowe nosiły wymalowane na żaglach wcale wdzięczne lub nawet patriotyczne nazwy „Izabella”, „Król Zygmunt”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Warszawski” itd.

Uroczę wspomnienie o tym zanikłym już zawodzie warszawskich przewoźników pozostawił sam mistrz Henryk Sienkiewicz w jednym ze swych felietonów opublikowanych na łamach „Gazety Polskiej” w roku 1875 — „...lato bywa żniwem dla przewoźników, wtedy bowiem nastaje dla różnorodnej, ale głównie rzemieślniczej ludności pora przejażdżek na Saską Kępę. Różnobarwne tłumy powiewają sobie chustkami z łodzi do łodzi, lub śpiewają pieśni, których echo daleko niesie fale wiślane. Płeć piękna wydaje okrzyki przestrachu spowodowane kołysaniem łodzi, mężczyźni zaś wtórują śmiechem, który jako dowód odwagi jest zarazem sposobem zdobywania serc. Słowem weseli się wszystko i raduje, a oczom przedstawia się bardzo piękny romantyczny prawie widok. Kto wie jednak czy nie piękniejszy jeszcze a prawdziwie romantyczny widok jest nocą, gdy mgła w fantastycznych kłębach pokrywa brzegi, na galarach zaś błyszczą dalekie światła, czasem uszu doleci piosenka flisaka, czasem na mrocznym tle zarysuje się parowiec i odetchnąwszy dymem jakby z czeluści piekielnej rozsypie złote snopy iskier, po których głębsza jeszcze ciemność na falach.”

Aż wierzyć się po prostu nie chce, że kiedyś Wisła była tak pełna ruchu, a po przewoźnikach pozostała tylko piosenka o „Gondolierach znad Wisły”.

## KRONIKARZ

acji. Postacie bandytów są niezwykle śmieszne i groteskowe. Tę bardzo atrakcyjną lekturę szczególnie polecam chłopcom na wakacje.

Amatorom poetyckiej baśni, legendy proponuję lekturę „Szczęśliwego Księcia”, „Niezwykłej rakiety” i „Oddanego przyjaciela” „Oskara Wilde” — poety, dramaturga i powieściopisarza angielskiego, żyjącego w latach 1856—1900.

Baśnie Oskara Wilde są poetyckie, zbliżone nastrojem do baśni Andersena. Charakteryzują się niezwykle pięknym treścią i formy, wielkim ładunkiem humanizmu. Fabuła tych baśni ukazuje takie nie przemijające wartości moralne jak dobroć, współczucie, wrażliwość na cierpienie innych. Cechuje je głęboki piękny liryzm, często smutek, a jednocześnie znajdujemy w nich elementy ironii i humoru, niż ośmieszanie głupoty, zła, próżności, obłądki. Są to raczej baśnie alegoryczne niż czarodziejskie. Posiadają ogromne wartości literackie i moralne. Przeznaczone są dla młodzieży, przede wszystkim ze względu na możliwość dostarczenia wielu bardzo głębokich i pięknych wzruszeń.

I jeszcze chciałbym szczególnie polecić wszystkim nastolatkom książki Jamesa Fenimore Coopera — powieściopisarza amerykańskiego żyjącego w latach 1789—1851. Książki Coopera w czasach mu współczesnych cieszyły się ogromną popularnością i wywarły znaczny wpływ na późniejszą literaturę amerykańską i europejską. A oto w wielkim skrócie przedstawiam najsłynniejsze powieści Coopera.

„Pogromca zwierząt, czyli pierwsza wojenna ścieżka”. — Powieść przygodowa o tematyce „indiańskiej”, której akcja toczy się w malowniczej puszczy nad jeziorem Otsego, w pierwszej połowie XVIII wieku. Bohaterem jest Natty Bumpo, zwany Sokolim Okiem — biały sierota wychowany przez Indian Mohikanów. We wszystkich jego przygodach wojennych z podstępny indyjskim plemieniem Huronów, towarzyszy mu jego wierny przyjaciel Chingachkook — ostatni wódz Mohikanów i jego narzeczona, Indianka Hist.

„Tropiciel śladów” — Znany z poprzedniego tomu Natty Bumpo, przenosi się w okolice jeziora Ontario. Nosi teraz przydomek Tropiciela śladów. Zamierza on poślubić znacznie młodszą od siebie córkę swego przyjaciela. Widząc jednakże, że uczucia dziewczyny należą do kogo innego rezygnuje z małżeństwa.

Opisy niebezpiecznych przepraw łodzią przez jezioro Ontario w czasie burzy, obrona fortu przed Indianami, sprawiają, że tom ten jest pasjonującą lekturą.

„Ostatni Mohikanin” — najlepsza i najpopularniejsza książka cyklu. Akcja toczy się podczas wojny francusko-angielskiej w połowie XVIII w. w Ameryce Północnej. Córki angielskiego dowódcy — Alicja i Kora, wpadają w ręce sprzymierzonej z Francuzami Indian Huronów. Uratowane przez Sokole Oko i Syna Chingachkooka, Unkasa, po wielu perypetiach ponownie wraz z wybawcami dostają się w ręce Huronów. Unkas zakochuje się w Korze, ale mściwy wódz Huronów zabija Korę i Unkasa. Malownicza sceneria, żywa narracja czynią powieść ogromnie interesującą.

„Preria” — nasz bohater, Natty Bumpo ma już dziewięćdziesiąt lat. Nadal dochowuje wierności ideałom swojej młodości. Wśród wielu przygód, w które nadal obfituje jego życie, przyczynia się do wyrwania z rąk bandytów pięknej młodej Hiszpanki, która jest narzeczoną Dunkana, Unkasa Midlentina, potomka ostatnich Mohikanów. Powieść obfituje w dramatyczne walki z Indianami Siuksami i napisana jest z werwą. Kończy się piękną sceną spokojnej i pełnej godności śmierci Natta Bumpo — Sokolego Oka.

Ze względu na obszerność tomów pięcioksięgu, polecamy go jako lekturę dla starszej młodzieży.

Wszystkim młodym Czytelnikom życzymy miłej lektury wakacyjnej.

Długi szary blok mieszkalny jakich w Łodzi wiele. Nad drzwiami wejściowymi wywieszka: Przychodnia Chorób Układu Nerwowego. Poradnia dla młodzieży.

Poradnia zajmuje trzy niewielkie pokoje. W poczekalni na ścianach wiszą plakaty antyalkoholowe, na stole wyłożone popularne broszury poświęcone zwalczaniu nalogowego alkoholizmu i wychowaniu młodzieży. Wśród pacjentów w poczekalni przeważa młodzież, chociaż można tu spotkać także i osoby starsze. Przeważnie są to opiekunowie, rodzice. Ich synowie i córki zostali skierowani do poradni przez Izbę Dziecka MO, Sąd dla Nieletnich, szkoły. W kilku przypadkach zatroskani rodzice sami przyprowadzili swoje dzieci. Podstawą skierowania do poradni, która prowadzi leczenie odwykowe i zapobiegawcze jest stwierdzenie u młodego pacjenta skłonności do nadużywania alkoholu.

Kierownik poradni, młody lekarz psychiatra, daje mi do przeczytania pisemne skierowania do leczenia w poradni dwóch dziewcząt uczennic klasy VIII-ej. Do skierowania dołączony jest wywiad środowiskowy przeprowadzony przez pedagoga z poradni. Z treści skierowania wystawionego przez Izbę Dziecka MO wynika, że obie nieletnie były już kilkakrotnie zatrzymane przez patrol MO w stanie upojenia alkoholowego. Alkohol stawali się dziewczętom starsi mężczyźni. „Rodzice jednej z dziewcząt” — to alkoholicy — pisze w wywiadzie pedagog. Badania przeprowadzone przez lekarza i psychologa w poradni ujawniły u obu dziewcząt objawy ciężałości umysłowej, zaburzenia charakterologiczne. Szkoła potwierdziła u obu znaczne opóźnienie w nauce. „Biały” personel poradni interesuje się nie tylko stanem zdrowia i poziomem rozwoju umysłowego swoich pacjentów. Poznając ich środowisko domowe, szkolne i koleżeńskie w zależności od ustalonych potrzeb poradnia występuje następnie z uzasadnionymi wnioskami do sądów opiekuńczych władz terenowych, zwraca się o pomoc materialną do ośrodków opiekuna społecznego, w razie zaś stwierdzenia długich przerw w nauce poradnia stara się zapewnić pomoc swoim pacjentom ze strony szkoły i placówek wychowawczo-zawodowych. Niekiedy interwencje poradni przeciw-alkoholowej zapobiegają pochopnemu wydaleniu ucznia ze szkoły.

12-letni Staszek W. zalicza się do grona najmłodszych pacjentów poradni. Rodzice alkoholicy wcale nie dbają o syna, który w czasie wagarów i ucieczek z domu za pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu i butelek kupował wino, piwo. Poznał więc stosunkowo wcześniej smak alkoholu. Badania psychiatryczne ujawniły u niego pewien stopień ograniczenia umysłowego. W poradni zapadła decyzja: Staszka trzeba skierować do zakładu leczniczo-wychowawczego, a rodziców do społecznej komisji lekarskiej, która skieruje ich na przymusowe leczenie do poradni dla dorosłych. W ub. r. w poradni stosowano wobec 13 nieletnich pacjentów, którzy znajdowali się na pograniczu nalogowego alkoholizmu, leczenie odwykowe antioleum, w kilkunastu trudniejszych przypadkach trzeba było umieścić pacjentów w szpitalu psychiatrycznym.

— Niektórzy z naszych pacjentów — opowiada lekarz psychiatra — w po-

ję uważają sobie szczególnie groźne w ich wieku skutki nawet sporadycznego alkoholizowania się i przez cały czas trwania kuracji są mi chętnie zgłaszają się do poradni po wskazówki i porady. Są jednak i tacy pacjenci, do których trzeba wysłać wezwania z ostrzeżeniem, że o ile nie stawi się dobrowolnie będzie doprowadzony przez funkcjonariusza MO. Najwięcej kłopotów przysparzają rodziny alkoholików. W przypadkach szczególnie rażących zaniedbań wychowawczych, rozpamiętania nieletnich poradnia występuje z wnioskami do sądu o ukaranie rodziców, ograniczenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej. W zwalczaniu początkowych objawów choroby alkoholowej u pacjentów w wieku do 15 lat oprócz leczenia farmakologicznego (ogranicza się je do sporadycznych przypadków), stosuje się szeroko psychoterapię i środki resocjalizacyjne — dyskusje indywidualne i grupowe, pogadanki. Oddzielne zajęcia psychoterapeutyczne prowadzi się z rodzicami pacjentów. Celem tych zajęć jest m. in. dokładne poznanie motywacji nadużywania alkoholu, przedstawienie w obiektywnym świetle zgubnych skutków alkoholizowania się młodzieży i kształtowania świadomości prawnej i moralnej rodziców.

Atrakcyjną formą resocjalizacji młodych pacjentów są organizowane od dziesięciu lat w czasie trwania ferii szkolnych wędrownie obozy sportowo-rekreacyjne. Obozy organizuje poradnia przy współpracy z PTTK i Społecznym Komitetem Przeciwalcoholowym. Na każdy turnus pod opieką wychowawcy z poradni wyjeżdża do 20 chłopków. Chłopcy w czasie obozowego lata poznają piękne zakątki kraju, zabystki i historię, pomagają ochotniczo przy żniwach. Chłopcy uczą się kulturalnego zachowania i wzbogacają swoje słownictwo.

W czasie obozu wprowadzili-śmy pewną nowość — opowiada wychowawca. — Każdy, kto wypowiedział wulgarnie słowo płacił do wspólnej skarbonki 50 gr „grzywny”. Chłopcy wyrażali się poprawnie, bo chętnych do płacenia było coraz mniej. Dla wielu z nich dużym wyróżnieniem był udział w zimowisku, a dla posiadaczy kart pływackich — w spływie kajakowym na Warcie. Charakterystyczne, że ci chłopcy, którzy byli na obozie, w późniejszym okresie utrzymywali częstsze kontakty z poradnią.

Jest to zjawisko pocieszające — dodaje lekarz. Można na tej podstawie dojść do wniosku, że w Łodzi, mieście o wznastającym tempie urbanizacji, zmniejsza się zagrożenie młodzieży chorobą alkoholową. Nas jednak te osiągnięcia nie zadowolają. Poradnia zamierza przeprowadzić akcję profilaktyczno-kontrolną wspólnie z przemysłową służbą zdrowia, której celem byłoby zwalczanie rozpamiętania młodzieży pracującej na budowach, w fabrykach oraz wspólne z kołem Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, zajmowanie się leczeniem profilaktycznym młodzieży zagrożonej narkomania.

LEON ZBIGNIEWSKI





Sama nazwa wywołuje strach i odrazę. Jeśli nawet sława rekina jako „ludojada” jest przesadzona — z całą pewnością jest on rybą, której trzeba się wystrzegać — zwłaszcza w strefach tropikalnych. Jeśli jednak chodzi o Bałtyk możemy być zupełnie spokojni. Groźne dla człowieka rekiny docierają najwyżej do Kanału la Manche.

Niektórzy pochodzenie słowa rekin wywodzą od „Requiem” — kantaty pogrzebowej, która śpiewana była przez marynarzy w chwili, gdy z pokładu statku zrzucano w worku ciało któregoś z członków załogi. Legenda oczy-

obu stronach głowy rekin posiada od 5 do 7 szczelin skrzelowych. Woda dostaje się do paszczy, a następnie wychodzi tymi otworami oplukawszy skrzelą. Ryba ta pozbawiona jest pęcherza pławnego, co zmusza ją do ustawicznego pływania lub też położenia się na dnie w chwilach odpoczynku czy też snu. Rekin posiada olbrzymią, wypełnioną tłuszczem wątrobę. Wszystkie rekiny są oczywiście mięsożerne. Jeśli jednak większość zadawała się rybami, mięczakami, skorupiakami — lub nawet planktonem (rekin-pielgrzym) — inne połykają byle co i dają wiele dowodów

przywiązane pępownią — tak jak to się dzieje u wszystkich ssaków. W zależności od gatunku czas trwania ciąży jest różny — od 18 do 22 miesięcy, a u rekina zwanego „z kołnierzykiem” — aż 2 lata. Małe przychodzą na świat w maju lub w czerwcu. Zwykle jest od 2 do 30 sztuk rodzeństwa — ilość młodych też zależy od gatunku.

Nieodstępnym towarzyszem rekina jest ryba-pilot i ryba-remora. Pierwsza podobna jest do makreli. Nie prowadzi ona rekina do zdobyczy, lecz towarzyszy mu nieustannie, aby skorzystać z resztek jego uczt. Remora nato-

rozpoznaje zdobycz znajdującą się w odległości kilkuset metrów.

Sposób polowania uzależniony jest od gatunku. Rekin — „mako” wynurza się gwałtownie tuż za wielką rybą, jednym chwytym połączonych szczęk pozbawia ją ogona — i co za tym idzie — równowagi. Rekin — „lis” zbliża się do ławicy sardynki, bije wodę płetwą ogonową o kształcie kopy i naciera na ryby, które kłębią się ze strachu zwartą masą. Rekin „ciernisty”, aby przyciągnąć ofiarę promieniuje dziwnym, zielonkawym światłem. Inne rekiny zataczają koła dośrodkowe, coraz bliżej i bliżej zdobyczy i rzucają się na nią. Podobno krew wywołuje u nich żądzę mordy — nawet jeśli chodzi o współplemieńców.

Które z nich są najbardziej niebezpieczne dla człowieka? Najgroźniejszy dla homo sapiens gatunek znajduje się właściwie wszędzie, ale przede wszystkim w strefie tropikalnej na Pacyfiku, Morzu Czerwonym, Koralowym, Oceanie Indyjskim. Niektóre docierają do Morza Śródziemnego! Rekin błękitny i olbrzymi rekin biały z powodu nienasyconego okrucieństwa — to ryby najgroźniejsze. Jeden i drugi osiąga długość ponad 7 m długości. Są szalenie szybkie i połączne. Powodowane ciekawością głodem, lub złym humorem nie wahają się atakować wioślarzy czy pływaków, którzy się zbyt blisko oddalą od brzegów. Do „ludojadów” zalicza się także rekin „tygrys” z przegowanymi bokami, rekin o nazwie „młot” i rekin — „dywan”, który w ciągu dnia pozostaje nieruchomy na dnie u wybrzeży australijskich, a nocą poluje. Groźny jest również rekin — „byk”. Ten z kolei, gdy jest na czatach upodabnia się do otaczających go skał. Potrafi on też nadymać swój żołądek powietrzem, co pomaga mu się utrzymać na powierzchni wody.

Aby utrzymać rekiny w odpowiedniej, bezpiecznej odległości — człowiek używa rozmaitych sposobów. Zauważono, że hałas zdaje się je przyciągać zamiast odstraszać. Bardziej skuteczne są klatki, siatki metalowe lub wyładowanie elektryczne chroniące znajdujących się pod wodą nurków przed atakami rekinów. Wynaleziono nawet pigułki składające się z octanu miedziowego zmieszane go z rozpuszczalnym woskiem, zabarwione farbą nikrozynową, które niszczą ich apetyt i powodują powonienie. Ostatni, najnowszy wynalazek zastosowali marynarze amerykańscy. W specjalnych środkach tresuje się delfiny do obrony nurków. Delfin jest odwiecznym wrogiem rekina. Sam go atakuje i zabija uderzeniami głowy.

Rekin nie jest jednak wyłącznie groźną, krwiożerczą rybą. Daje człowiekowi także pewne korzyści. Mięso jego pod nazwą „pies morza” jest ogromnie cenne przez handlarzy, skóry rekina używa się w przemyśle skórzanym, z płetw wyrabiać można doskonały klej, a wątroba jego jest bogata w witaminę A...

OPR. A. TYMIŃSKA

## POSTRACH TROPIKALNYCH MÓRZ



wicie u dramatyżowała opowiadania żeglarzy i poławiaczy pereli i w konsekwencji zrobiła z rekina nie znanego litości zbrodniarza. Tymczasem — mimo, że istnieje około 250 odmian rekinów — tylko dziesięć z nich jest dla człowieka niebezpiecznych.

Szkielet i czaszka rekina zbudowane są z chrząstki, co wskazuje na dawne pochodzenie tej ryby. Skóra jest gruba i pokryta łuskami przypominającymi coś pośredniego między kością słoniową i emalią. Zęby w kształcie sztyletów, szydeł lub kostki brukowej tkwią rzędami w dziąsłach i wzmocnione są ścięgnami. Po

niewiarygodnej, wręcz „wilczej” żarłoczności. Otwierając kiedyś żołądek jednego ze złowionych okazów rekina „tygrysa” naczelnicy świadkowie mieli okazję zapoznać się z jadalnym mięsem tej ryby. We wnętrzu znajdowały się morskie ptaki, duży pies wraz z obrozą, żółwie, kilkanaście pudełek konserw, flakon francuskich perfum, baranie kości, drewniana skrzynka, foka, szynka wieprzowa, głowa buldoga, ludzkie ramię itp...

Rekiny w większości są żyworodne i przychodzą na świat jako normalnie już zbudowane osobniki, otoczone łożyskiem i

miast posiada na czubku głowy bańkę, przy pomocy której przymocowuje się do brzucha rekina. W czasie posiłku uwalnia się i połyka zawieszony w wodzie odpadki.

Powonienie rekina jest wyjątkowo czułe. Wzrok za to ma bardzo słaby. Stwierdzono także, że nie rozróżnia kolorów. Brak ostrości wzrokowej wynagradza mu jednak system nerwowy. Organy słuchowe, ukryte wzdłuż całego ciała w specjalnych komórkach informują rekina o najmniejszych nawet drganiach i o ciśnieniu wody. Przy pomocy nadzwyczaj czułego powonienia



# Horoskopy tygodnia

**Ryby. 21.II. — 20.III.** — Czeka cię nieprzyjemność, ale ich przewyciężenie zależy tylko od ciebie. Nie załamuj się. W przyszłości wszystko obróci się na dobre.

**Baran. 21.III. — 20.IV.** — Teraz spełnią się marzenia. Zainteresuj się problemami swego małżonka, i skończ z tymi ploteczkami w pracy, to naprawdę nie jest konieczne.

**Byk. 21.IV. — 20.V.** — Wenus — planeta miłości — kieruje ku tobie wszystko co najlepsze. Jeśli jesteś wolny, twój wdzięk przyciągnie do ciebie siostrzaną duszę. Szczęście puka do drzwi.

**Bliźnięta. 21.V. — 21.VI.** — O ile jesteś urodzony przed 4.VI. rozpocznij się odnowa w życiu uczuciowym. Przestań krytykować wszystkich i wszystkich, okazać otoczeniu więcej zaufania. Twoje umiejętności i zdolności to największe atuty. Nowe interesujące propozycje zawodowe.

**Rak. 22.VI. — 22.VII.** — Zadręczasz się zazdrością. Lepiej będzie przebaczyć. Swoje projekty odłóż na później, w przeciwnym razie możesz ponieść straty finansowe.

**Lew. 23.VII. — 22.VIII.** — Nie wymagaj zbyt wiele od otoczenia. Już za kilka miesięcy zrealizujesz swe ambitne plany.

**Panna. 23.VIII. — 22.IX.** — Podejmij wreszcie jakąś decyzję w sprawach uczucio-

wych. Brakuje ci tylko odwagi. Przy pomocy osobistego uroku można osiągnąć tak wiele... Nieznaczne opóźnienia nie powinny zmniejszać twego optymizmu.

**Waga. 23.IX. — 22.X.** — Spotkasz nowych przyjaciół. Jeśli jesteś urodzony przed 7.X. sytuacja rodzinna wpłynie na zmianę twych projektów. Być może podejmiesz ważne życiowe decyzje. Zastanów się nad nimi.

**Skorpion. 23.X. — 21.XI.** — Nie przejmuj się tak bardzo własnymi humorami. To po prostu zmęczenie. Jeśli jesteś samotny — zapisz się jak najprędzej do klubu sportowego.

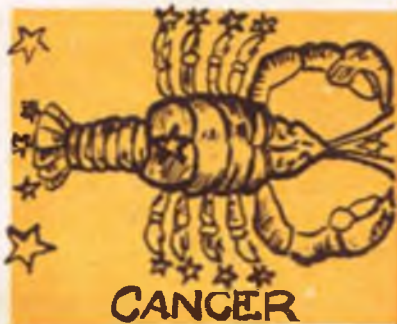
**Strzelec. 23.XI. — 21.XII.** — Czeka cię nieporozumienia rodzinne. Jeśli chcesz coś w życiu wygrać, musisz porzucić czarne myśli i być optymistą. Możliwe opóźnienia w realizacji projektów.

**Koziorożec. 22.XII. — 20.I.** — Możesz śmiało uzewnętrznić swoje uczucia. Aby zdobyć czyjeś względy nie trać okazji do psychicznego zbliżenia. Bądź realistą. Rodzice mogą żądać od ciebie pewnych wyrzeczeń. Nie odmawiaj im.

**Wodnik. 21.I. — 20.II.** — Kończą się kłopoty i samotność. Odtąd two życie będzie się rozwijać na solidniejszych podstawach. Poszukaj kontaktu z rodziną, przyjaciółmi i wszystkimi bliskimi ci osobami.

## CHARAKTER LUDZI URODZONYCH MIĘDZY 25.VI. A 1.VIII. ZNAK ZODIAKU RAK.

Uczuciowy, zmienny — czasem nawet kapryśny, przy tym wrażliwy i posiadający dużą intuicję. Na ogół charakter oryginalny. Bywa iż posiada takie zdolności, które się rzadko wśród ludzi trafiają. Interesuje się starożytnością i wszystkim co niezwykle. Niepokojny, ekscentryczny — lubi ryzyko. Czeka ją go dalekie podróże. Próżny, czasem nawet pozer — ale w gruncie rzeczy człowiek sympatyczny i taki, który potrafi prawdziwie kochać i być dobrym przyjacielem. Gdy nie ma silnej woli — łatwo mogą opanować go silne namiętności i sprowa-



dzić na bezdroża. Niechaj uważa, żeby nie przebrać miary. Może osiągnąć powodzenie dopiero w drugiej połowie życia, gdyż jego młodość jest zazwyczaj niezbyt fortunna. Najlepsze małżeństwo z osobami urodzonymi od 22.X. do 21.XI i od 19.II. do 20.III.

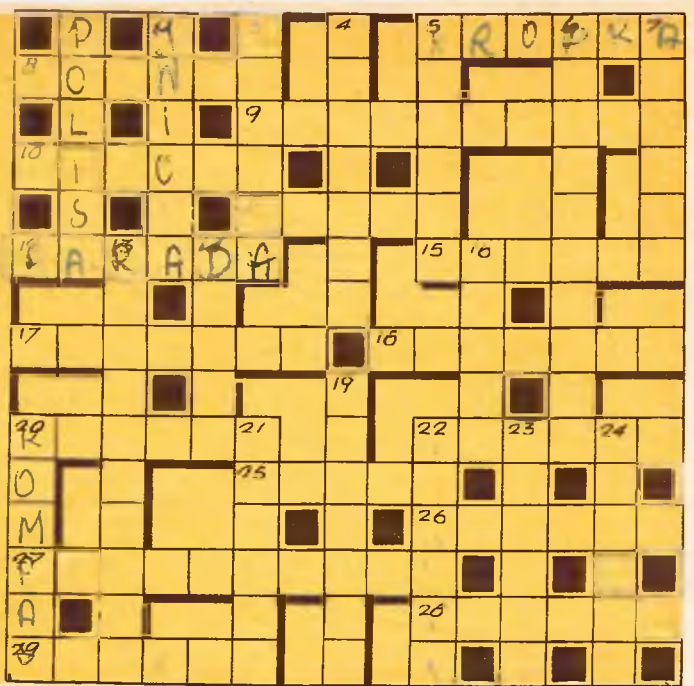
Szczęśliwy dzień — środa.

Kamień półszlachetny — agat.



Bez słów

## KRZYŻÓWKA 97



**POZIOMO:** 5) znak przestankowy, 8) szczapa, bierwiono, 9) wyrozumiałość, 10) albańska metropolia, 11) sąsiad Bułgara, 12) uroczysty przegląd wojsk, 15) urzędowo ustalona opłata za usługi, 17) odruch, 18) kompozytor opery „Cyganeria”, 20) maneż, 22) abonament na imprezy rozrywkowe, 25) zamek błyskawiczny, 26) broń artyleryjska, 27) stażysta, 28) zbiórka datków, 29) tkanina podszewkowa.

**PIONOWO:** 1) dowód ubezpieczenia, 2) oszczędnościowy podpis, 3) zasłona, portiera, 4) wzięcie 12 lew w rozgrywce brydżowej, 5) melodia zegarowa, 6) dawny listonosz, 7) zniechęcenie, zobojętnienie, 13) osoba ubiegająca się o coś, 14) specjalny system odżywiania, 16) działanie, 19) utwór wokalny o treści epickiej, 20) przyrząd wskazujący strony świata, 21) matka Achillesa, 22) nie jedna w krzyżówce, 23) imię faraonów, 24) miłośnik piękna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 97”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

## Z NOTATNIKA FILATELISTY

Dzisiaj młodym filatelistom chciałbym przekazać kilka informacji odnośnie zabkowania znaczków. Pierwsze ukazujące się znaczki nie posiadały ząbków a to z tej przyczyny, że nie znano wówczas specjalnych maszyn, zwanych perforacyjnymi. Znaczki takie rozcinano nożyczkami, było to pracochłonne.

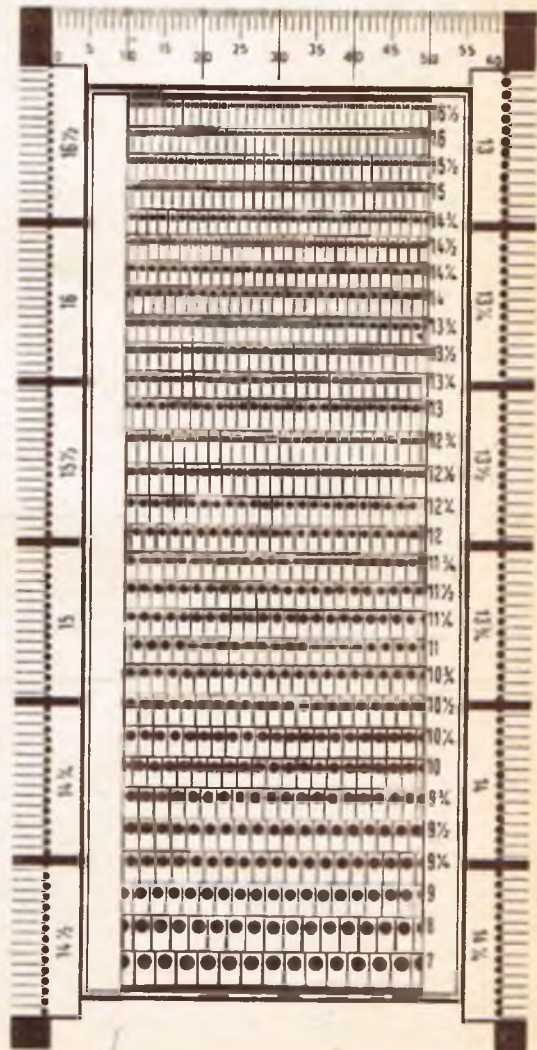
Chcąc ulżyć pracy pracowników poczty pomyślano o tym, aby znaczki były rozrywane poprzez szereg igieł. W tym rodzaju zabkowania występują niesymetryczne narożniki, a często jest brak nawet ząbka zarożnikowego. Zabkowanie grzebieniowe — to wybijanie dziurek perforacyjnych w formie grzebienia na kolejnych rzędach znaczków.

Obecnie filatelisci rozróżniają znaczki ząbkowane. Liniowe — które polega na przesuwaniu arkusza znaczków wzdłuż prostego szeregu igieł. W tym rodzaju zabkowania występują niesymetryczne narożniki, a często jest brak nawet ząbka zarożnikowego. Zabkowanie grzebieniowe — to wybijanie dziurek perforacyjnych w formie grzebienia na kolejnych rzędach znaczków.

Znane jest również zabkowanie ramkowe polegające na jednoczesnym wybijaniu wszystkich dziurek od jednego uderzenia urządzenia perforacyjnego. Ten system zabkowania jest najbardziej symetryczny w stosunku do rogów znaczka.

Często spotykamy się w katalogu ze stwierdzeniem, że ten a ten znaczek posiada zabkowanie 12 lub też 13 co to znaczy? należy przez to rozumieć, że na odcinku 2 cm znajduje się 12 ząbków i 12 dziurek. Do odczytania ząbków służy specjalny przyrząd filatelistyczny zwany „zabkomierzem” który reprodukuje-

PIOTR WIECZOREK







## Część VI

Spółczesność ulegała ewolucji, ale człowiek jako indywidualna jednostka zachował te same pragnienia, dążenia i uczucia. A więc i podstawowe właściwości ludzkiej natury i jej reakcje na otaczające środowisko nie uległy większym zmianom. Podobnie sama istota chorób nie zmieniła się od tysiącleci. Uczeni badający mumie egipskie spostrzegają w nich objawy schorzeń takich jak krzywica, nowotwory, czy gruźlica kostna. A więc istota schorzeń nie uległa zmianom, ale częstotliwość występowania i ciężkość przebiegu poszczególnych schorzeń stale zmienia się w zależności od czasu i miejsca.

Wiadomości o przebiegu i częstotliwości chorób przed wiekami niestety musimy czerpać z niezbyt ścisłych źródeł, bo nawet dokładne określenia jednostek

chorobowych okazują się mieć w różnych okresach różne znaczenie. Pomimo tych trudności w ustalaniu znaczenia dawnych nazw chorób w starych zapiskach medycznych, często jednak udaje się poczynić pewne uogólnienia na temat występowania określonych chorób w dawnych wiekach. Na przykład nie ma wątpliwości, że w średniowiecznej Europie istniało tysiące szpitali stworzonych dla izolacji chorych na trąd. Wiadomo też jest, że trąd zniknął z Europy prawie całkowicie już w pierwszej połowie XVI wieku. Z czasów nam bliższych spotykamy w lekarskich notatkach takie określenia jak krzywica, blednica, rozmaite „gorączki”, z tego też okresu, to znaczy z wieku XVIII i XIX, mamy dane o podagrze i otyłości. Choroby te miały pewne znaczenie społeczne, bo ludzi

z objawami podagry, czy otyłości widzimy dość często na rycinach i obrazach z tego okresu.

Schorzenia powszechne przed wiekiem oczywiście istnieją i dziś, ale ich częstotliwość występowania i znaczenie społeczne ogromnie zmalało. Określenia takie jak: zawał, choroba wieńcowa, rak, białaczka, choroby psychiczne wyparły nazwy różnorodnych chorób zakaźnych zarówno w świadomości społeczeństwa, jak i lekarzy. Zanikanie tych jednostek chorobowych zawiądzamy postępowi medycyny, podniesieniu się ogólnego poziomu higieny i masowym szczepieniom uodporniającym.

Od przełomu XX wieku, we wszystkich krajach cywilizowanych szybko się zmniejsza śmiertelność z powodu chorób zakaźnych. Obecnie na pierwsze miejsce wśród wszystkich przyczyn zgonów wysuwają się choroby serca i krążenia, dalej choroby naczyń (miażdżyca), nowotwory i wypadki, szczególnie wypadki drogowe (komunikacyjne). Choroby te nazywa się czasami chorobami cywilizacji, gdyż ich wyraźne nasilenie dotyczy właśnie krajów wysoko uprzemysłowionych.

Trzeba jednak stwierdzić, że mamy obecnie do czynienia jeszcze z jedną chorobą nieznaną w takich rozmiarach w całej historii człowieka. Mowa tu o narkomanii i lekomanii. Narkomanów jeszcze przed ćwierćwieczem spotykało się tylko w pewnych środowiskach, szczególnie artystycznych, obecnie narkomania i jej odmiana — lekomania — rozprzestrzeniła się na całe społeczeństwo. Alarmujący jest wzrost liczby narkomanów w ostatnich latach. W Stanach Zjednoczonych liczba narkomanów zwiększyła się w ciągu jednego roku o ponad 500 proc.!

Szybkie tempo obecnego życia, czynniki wywołujące stressy, ta-

kie jak nadmierny hałas, długotrwałe napięcie nerwowe, a jednocześnie rozwój przemysłu farmaceutycznego, a czasem zbytnie szafowanie lekami uspokajającymi przez lekarzy, uważa się za przyczyny gwałtownego wzrostu leko- i narkomanii. Ale nie tylko to, dodatkowym czynnikiem jest nowy typ postawy i wobec leków i wobec samych narkomanów. Narkoman współczesny wpada w nałóg w wyniku wiary w skuteczność leków, które zmniejszają napięcie, uspokoją stany lękowe, usuną bezsensowność, spowodują dobre samopoczucie i pogodny nastrój. Przy tym dawny „klasyczny” narkoman wstydził się swego nałogu i obawiał potępienia przez opinię publiczną, dzisiejszy narkoman, czy lekoman, bo granica między tymi dwoma pojęciami obecnie coraz bardziej się zaciera, nie wstydzi się, przeciwnie — obecnie jest moda na zażywanie coraz to nowych leków uspokajających, a w braku innych, nawet zwykłych proszków od bólu głowy, niestety dostępnych w każdym kiosku „Ruchu”. Używanie jakiegokolwiek leku z gatunku uspokajających, psychotropowych daje przyzwyczajenie i po pewnym czasie lekoman sięga po środek silniejszy, wartościując jego działanie i jedynie pod kątem podatności do przyniesienia odprężenia, propaguje go, chwali i wciąga w nałóg następnych ludzi. W Polsce również lekomania zaczyna być problemem. Niestety jak dotąd w żadnym kraju problemu tego nie udało się rozwiązać radykalnie, bo same zarządzenia i przepisy administracyjne nie dadzą wyników.

Trzeba jednak mieć nadzieję, że ta i inne choroby związane z cywilizacją uda się wreszcie ludziom pokonać, tak jak pokonano, trapiący naszych przodków trąd, dżumę, ospę, czy choroby zakaźne wieku dziecięcego.

LEKARZ

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



## Profesor Wilczur

Mroczna sala sądowa i na ławie oskarżonych brodaty chłop w zniszczonej sukmanie, znachor, wiejski znachor z dalekich kresów, sądzony za niedozwolone praktyki, za operacje, przeprowadzane przy pomocy prymitywnych, zardzewiałych narzędzi ślusarskich, za operacje, które uratowały życie wielu biednym chłopom na zapadłej wsi...

Znachor...

Profesor Jerzy Dobraniecki pierwszy i jedynie poznał w nim swego dawnego szefa i nauczyciela, profesora Rafała Wilczura, po zaginięciu którego w ciągu lat kilkunastu stopniowo, lecz stale zajmował, zdobywał i osiągał jego stanowiska w nauce, w praktyce i w życiu.

Czyż miał wtedy prawo zataić swoje odkrycie, czyż miał prawo tym samym skazać Wilczura na dalszą vegetację w nędzy i w nieświadomości własnej osobowości, nazwiska, tytułów, pochodzenia... Dziś profesor Dobraniecki nie chciał zastanawiać się nad tym. Wiedział jedno: ów pamiętny dzień przed trzema laty stał się przekleństwem jego życia.

Rafał Wilczur łatwo wyleczył się z wieloletniej amnezji. Pamięć odzyskał tak szybko jak ją niegdyś utracił, a wraz z pamięcią odzyskał wszystko to, co było jego światem przed tragicznym wypadkiem. Powrócił na

swoją katedrę, przy czym Dobraniecki w zamian otrzymał drugorzędą, objął kierownictwo leczniczej, a także uniwersyteckiej kliniki chirurgicznej, a głośne jego odnalezienie jeszcze więcej przysporzyło mu sławy. Sławy, pieniędzy, zaszczytów.

O! i znowu domagano się od Dobranieckiego, by dobrowolnie ustąpił z prezesury Związku i zaproponował kandydaturę Wilczura, która może liczyć na przyjęcie przez akklamację. Tak, to znaczy koledzy, oni, to znaczy pacjenci, oni to znaczy słuchacze wydziału medycznego. Dla nich wszystkich jest rzeczą oczywistą, że prymat należy się Wilczurowi. I przecież on sam, Jerzy Dobraniecki, przed chwilą powiedział żonie, że i on to uznaje.

Ale to nie była prawda.

Wszystko w nim buntowało się przeciw rzeczywistości, przeciw konieczności ustawicznego rezygnowania ze zdobytych pozycji. Im bardziej przyginały go do ziemi niepowodzenia, tym prężniej i potężniej rósł w nim gniew, rosła rozpacz, rosła nienawiść. I dlatego bał się rozmów z Niną na ten temat. Bał się, by z jej namiętnej i niepohamowanej natury nie przerzuciła się iskra wybuchu na zgromadzone w nim pokłady buntu.

A gromadziło się ich coraz więcej. Dziś Nina po raz pierwszy powiedziała mu wyraźnie, powiedziała mu beztłoniście, że nie ma za co

wykupić futra. Wprawdzie miała ich wiele i bez nowego mogłaby się doskonale obyć, ale pomimo to, jej słowa odczuł jak policzek. Przecież dumny był z tego, że nie odmawiał jej nigdy i niczego, że zasypywał ją kosztownymi podarkami, że dla niej kupił ten pałacyk na Frascati, że dla niej trzymał liczną służbę, luksusowe samochody, że dla niej wydał wspaniałe przyjęcia. Może nie tylko dla niej, może i dla siebie, ale w tym bogactwie największą rozkosz znajdował wtedy, gdy w jej oczach odnajdywał ów znany błysk dumy, dumy z panowania, dumy z pierwszeństwa, jakie zapewniało jej w świecie stanowisko i sława męża.

Nina... Utracił ją... To byłoby dla Dobranieckiego wręcz niepodobiestwem, a wiedział, że jeżeli nie stanie się jakiś cud, katastrofa będzie nieunikniona. Od trzech lat nieustannie topniały jego dochody, natomiast nigdy nie mógł się zdecydować na zmniejszenie stopy życiowej swego domu. Jeżeli brak pieniędzy zmuszał go do ograniczeń, ograniczał własne wydatki, starając się to ukryć przed żoną. Pracował coraz więcej, przyjmował coraz więcej operacji, nie gardząc nawet drobnymi honorariami, które kapali mu często nawet ratami od prawie niezamożnych pacjentów. Jednocześnie długi rosły. Na hipotekę pałacyku trzeba było zaciągnąć poważną pożyczkę, lecz nie było z czego płacić procentów.

— Mniejsza zresztą o to — pomyślał ponuro. — Umiałbym się z tym pogodzić, a nawet przenieść się do jakiegoś skromnego mieszkania, gdyby Nina mogła to przyjąć bez dramatu.

Sam Dobraniecki bardziej cierpiał nad utratą swojej wysokiej pozycji w świecie, któ-



# Rozmowy z czytelnikami

w aspekcie sensacji, ale w duchu wiary, że jest to księga natchniona przez Boga, zawierająca nieomylnie prawdy wiary i moralności.

Pozdrawiamy

Ks. J. Sz.

**Pan Chronowski Franciszek z Brzeska** — polemizuje z autorem artykułu „Owoce Sakramentu Pokuty”. Stara się w oparciu o Biblię udowodnić, że Sakrament Pokuty, jest wymysłem Kościoła Katolickiego. Cytuje przy tej okazji liczne cytaty ze Starego i Nowego Testamentu, które mają rzekomo przemawiać za prawdziwością Jego tezy. Przytoczone przez Pana wyjątki są wyrwane z kontekstu, co nie jest dopuszczalne w interpretacji Pisma św. Wszystkie są potwierdzeniem potrzeby pokuty, aczkolwiek odnoszą się do różnych jej aspektów jak np. wyznania grzechów, zrzeczenia z nimi zadośćuczynienia za zło. Kościół Katolicki nie wywodzi siedmiu sakramentów z nauki Ojców Kościoła, ale z N. Testamentu. Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się uczniom i udzielił im władzy rozgrzeszenia; „Weźmijcie Ducha św. Których grzechy odpuszcicie są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane” J. 20, 22. W tych słowach Kościół widzi sakramentalną formę spowiedzi. Tekst ten jest tak oczywisty, że jego interpretacja nie budzi zastrzeżeń. Pana argument, że ludzie spowiadają się zawsze z tych samych grzechów i z reguły nie są lepszymi

mi po spowiedzi, otwiera „drzwi”, które już dawno były otwarte. Wina nie leży po stronie Sakramentu, ale po stronie złej woli penitenta. Bóg daje człowiekowi pomoc (łaskę), ale nie detreminuje wolności woli. Ile jednak ludzi zmienia swoje życie po dobrej spowiedzi, okaże się to chyba na sądzie ostatecznym.

**Pani Elżbieta Szlachowska** — stawia Redakcji dwa pytania: Czy Józef był prawowitym mężem Maryi, czy tylko opiekunem? Oraz prosi o wyjaśnienie miejsc z Nowego Testamentu, które mówią o braciach i siostrach Chrystusa.

Czytelniczko. Jest faktem, że św. Józef był prawowitym mężem Maryi a także Opiekunem Świętej Rodziny. Związek małżeński Józefa i Maryi został zalegalizowany przez obowiązujące prawo w Izraelu. Na ten temat obszernie pisano na łamach „Rodziny”. Drugie Pani pytanie nastrocza egzegetom pewne trudności. Prawdą jest, że w kilku miejscach N. T. jest mowa o braciach i siostrach Chrystusa. Niektóre Kościoły Chrzecijańskie, te treści biblijne interpretują dosłownie Kościół katolicki miejsca te (np. Mt. 12, 46) komentuje w następujący

sposób. Język hebrajski i aramajski nie ma osobnych wyrazów na oznaczenie bliższych krewnych. Nie chodzi tu o siostry czy braci rodzonych, ale w szerszym znaczeniu, o stryjecznych, ciotecznych lub po prostu kuzynów. Niektórzy egzegeci twierdzą, że św. Józef poślubiając Maryję był wdowcem. Mógł więc mieć dzieci z pierwszego małżeństwa, a których jako siostrach i braciach Jezusa wspomina N. T. Prawdą Objawioną jest, że Jezus został poczęty z Dziewicy za sprawą Ducha św. (Łk. 1, 26—39).

Czytelnik, podpisujący się **U. Z.** — nadesłał „komputerowe” obliczenia, według których podobno rozwiązał zagadkę z Apokalipsy św. Jana roz. 13 w. 18. Problematyczna liczba 666 jest sumą liczb greckiego alfabetu, którym wspomniany tekst był pisany. Metoda Czytelnika, chociaż wymagała wiele inwencji, opiera się na przesłankach z którymi zgodzić się nie możemy. Pismo św. nie jest zagadką do rozwiązywania. Nie jest też żadnym dowodem prywatne „objawienie” pana znajomej. Takie wywody nikogo nie przekonują, a mogą tylko sceptycznie nastawić do Pisma św. Radzimy Pismo św. czytać nie



Ołtarz w kościele Polskokatolickim w Cieplicach-Zdroju.

ją jak zdawało mu się, zdobył na zawsze podczas nieobecności Wilczura.

Nie dalej jak wczoraj przeżył nowe upokorzenie. Na wykład nie stawiał się ani jeden student. Ucieki z auli jakby go goniły szydercze spojrzenia pustych ścian. Bliski był myśli o samobójstwie. Skończyło się na bolesnym ataku wątrobianym i później przez cały dzień, szum w uszach po nadmiernych dawkach belladony. Na szczęście dnia tego miał szereg łatwych i prostych operacji i udały się zupełnie.

— Zniszcz go...

Tak powiedziała Nina. Zaśmiała się krótkim, smutnym śmiechem. Jakże mógł zniszczyć Wilczura!... Czy na korytarzach uniwersyteckich łapać studentów za poły, ścigać ich na swoje wykłady, czy mścić się na tych młodych lekarzach, którzy woła asystować przy operacjach w klinice Wilczura, czy wykradać mu bogatych pacjentów, bo przecie konkurencja i tak nie skutkowała, chociaż wszyscy wiedzieli, że Dobraniecki znacznie taniej bierze za operację i — o wstydy — poniża się do ustępstw w cenie.

Spojrzał na zegarek. Zbliżyła się piąta. Dziś był dzień przyjęć Niny. Niedługo zaczną się schodzić goście. Coraz mniej gości. Salon stawał się coraz mniej atrakcyjny dla znajomych. Tłumniej bywało tylko wówczas, gdy uprzednio rozchodziła się wieść, że przyjdzie profesor Wilczur...

— Zniszcz go — powiedziała Nina.

Zniszczyć Wilczura, to znaczyło zniszczyć jego sławę, to znaczyło zniszczyć wiarę pacjentów w nieomylną jego diagnozę, w niechybność jego ręki.

## PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”  
00-228 WARSZAWA  
ul. Koźła 16/18

### ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- ..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- ..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań niereformowanych w PRL 40.—
- ..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....

.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, tel. 31-62-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100029 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 22. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-102. Zam. 3363.



Poszedł więc Dawid i sprowadził z wielką radością Arkę Bożą z domu Obed-Edoma do miasta Dawidowego. Ilekroć niosący Arkę Bożą postąpili sześć kroków, składał w ofierze wołu i utuczonego barana. Dawid wtedy tańczył z całym zapalem w obecności Boga, a ubrany był w Iniany efod. Dawid wraz z całym domem izraelskim prowadził Arkę Bożą wśród radosnych okrzyków i grania na rogach...

Przyniesioną Arkę Bożą ustawiono na przeznaczonym na to miejscu w środku namiotu, jaki rozpiął dla niej Dawid, po czym Dawid złożył przed Bogiem całopalenia i ofiary pojednania. Kiedy skończył składanie całopaleń i ofiar pojednania, pobłogosławił lud w imieniu Boga Zastępów. Dokonał potem podziału między cały naród, między cały tłum Izraela, między mężczyzn i kobiety: dla każdego po jednym bochenku chleba, po kawałku mięsa i placka z rodzynekami. Potem wszyscy ludzie udali się do swych domów. (2 Samuela, 6, 12 - 19)



## DAWID SPROWADZA ARKĘ DO JEROZOLIMY